

GŁOS

DZIENNIK POMORZA

KOSZALIŃSKI

Poniedziałek
19.01.2026

Nr 14 (5772)
Nakład: 4.660 egz.

www.gk24.pl
Cena 5,50 zł (w tym 8% VAT)

Koszalin.

Był ranking szkół średnich, są dyplomy i podziękowania od władz miasta **str. 3**

Koszalin.

Kilkaset osób bawiło się na Balu Prezydenckim **str. 4**

Region.

Łukasz Klein zdobywa kolejne szczyty **str. 4**

Nr ISSN 1231-8124

Nr indeksu 348-570



REGION

Za 100 dni matury. Uczniowie ostatnich klas na swoich balach studniówkowych **str. 4**



Sąd przesłuchał kolejnych oskarżonych

W powtórny procesie Mariusza G. z Kołobrzegu, oskarżonego m.in. o trzy zabójstwa, sąd wysłuchał wyjaśnień trzech współoskarżonych kobiet **str. 3**

Świat.

Antyamerykańskie protesty w Kopenhadze i innych miastach **str. 7**

Świat.

USA wysłały na Bliski Wschód m.in. czołgi Abrams i wozy bojowe Bradley **str. 7**

INICJATYWA ANDRZEJ ZBOROWSKI NOWYM KANDYDATEM

Honorowy obywatel? Już zbierają podpisy

Piotr Polechoński
Koszalin

Andrzej Zborowski wśród Honorowych Obywateli Koszalina? Ruszyła społeczna inicjatywa zmierzająca do tego, aby tak właśnie się stało. Pierwszy warunek? Minimum 300 podpisów poparcia. Ich zbiórka już się zaczęła.

Andrzej Zborowski, lat 90, to wybitny muzykolog, śpiewak, a przede wszystkim znany kilku pokoleniom Koszalinian konferansjer i popularyzator muzyki.

Niedawno został wyróżniony Koszalińskim Orłem w kategorii „osobowość” – nagrodą przyznawaną przez prezydenta Koszalina za działalność na rzecz kultury – a teraz ogłoszono powstanie komitetu ds. nadania mu tytułu Honorowego Obywatela Koszalina.

– We wszystkich koszalińskich środowiskach już od dawna mówi się, że Andrzej Zborowski na ten tytuł zasługuje jak nikt inny. Cały czas tylko brakowało inicjatywy, która nabierze formalnego charakteru. No i właśnie teraz ją uruchamiamy – mówiła w trakcie konferencji prasowej Bożena Kaczmarek, prezes Stowarzyszenia Przyjaciół Koszalina.

Oprócz niej w skład komitetu weszli również: Robert Wasilewski, dyrektor Filharmonii Koszalińskiej, Anna Załucka, dyrektor Zespołu Państwowych Szkół Muzycznych imienia Grażyny Bacewicz w Koszalinie, Piotr Zientarski, polityk, prawnik, wieloletni szef Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” i Polonijnej Akademii Chóralnej, Józefa Solecka, przedstawicielka melomanów wspierających tę inicjatywę, oraz Danuta Kaluta-Jakubowska, skrzypaczka Filharmonii Koszalińskiej oraz członkini Stowarzyszenia Polskich Artystów Muzyków.

W zgodnej opinii inicjatorów i współautorów powołania do życia komitetu Andrzej Zborowski, kształcąc kolejne pokolenia melomanów, prowadząc koncerty, wykłady i spotkania muzyczne w całym kraju, rozsławiał w ten sposób Koszalin, będąc jego najlepszym ambasadorem.

– Pan Andrzej to wzór nie tylko artystyczny, ale też obywatelski. Tytuł Honorowego Obywatela Koszalina będzie wyrazem wdzięczności oraz szacunku dla jego pracy i postawy – podkreśla dyrektor Filharmonii Koszalińskiej Robert Wasilewski. Wtórowała mu Danuta Kaluta-Jakubowska. – Andrzej Zborowski nieustannie pokazuje klasę w swoim zachowaniu, kontaktach z ludźmi, propagowaniu muzyki zarówno wśród młodych, jak i starszych osób. Nie sądzę, aby był w Ko-

szalinie jakiś meloman, który go nie zna – podkreślała.

O tym, czy Andrzejowi Zborowskiemu taki tytuł zostanie przyznany, zdecydują koszalińscy radni w trakcie sesji. Wcześniej odpowiedni wniosek – z minimum 300 podpisami poparcia – musi zostać złożony w Radzie Miejskiej. Zbieranie podpisów już się rozpoczęło.

Listy będą wystawione w foyer Filharmonii, a wkrótce będą także w siedzibie Stowarzyszenia Przyjaciół Koszalina oraz w szkole muzycznej.

Aktualnie wśród Honorowych Obywateli Miasta Koszalina są: ks. kardynał Ignacy Jeż, Marek Kamiński, św. Jan Paweł II, Mirosław Mikietyński, Maria Hudyma, Gabriela i Andrzej Cwojdziniński, Eugeniusz Żuber, Zdzisław Maciejewski. ©©



Andrzej Zborowski kilka dni temu odebrał z rąk prezydenta Tomasza Sobieraja statuetkę Koszalińskiego Orła

Jutro w naszej gazecie Strefa biznesu

- Księgowi i pracownicy finansowi należą do najbardziej poszukiwanych na rynku pracy.
- Złoto nadal będzie drożało

Zamów prenumeratę

Głos Pomorza
Głos Koszaliński
Głos Szczeciński ☎ 94 340 11 14
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.gp24.pl

KALENDARIUM

19 STYCZNIA POLSKA

1546

Król Zygmunt II August urządził w Puszczy Białowieskiej polowanie, w którym uczestniczyła również Barbara Radziwiłłówna.

1789

Wbrew protestom obozu króla Stanisława Augusta Poniatowskiego i ambasady rosyjskiej Sejm Czteroletni zlikwidował Radę Nieustającą. Polska formalnie przestała być rosyjskim protektorem.

1863

Powstał Tymczasowy Rząd Narodowy - centralny organ władz rozpoczętego 22 stycznia powstania styczniowego.

1945

Gen. Leopold Okulicki rozwiązał Armię Krajową

1845

W Warszawie odbyła się defilada oddziałów 1. Armii Wojska Polskiego.

1958

W Stoczni Szczecińskiej im. Adolfa Warskiego zwodowano statek SS „Opole”.

1971

Biuro Polityczne KC PZPR podjęło decyzję o odbudowie Zamku Królewskiego w Warszawie.

1993

Polska ratyfikowała Europejską Konwencję Praw Człowieka.

1999

Powołano Instytut Pamięci Narodowej.

ŚWIAT

1883

W Roselle w amerykańskim stanie New Jersey zapalono pierwsze na świecie elektryczne latarnie uliczne.

1915

Francuski inżynier Georges Claude opatentował lampę neonową.

1934

Amerikanin Laurens Hammond opatentował skonstruowane przez siebie organy elektryczne.

1935

Amerykańska kompania Copers Inc. (obecnie Jockey International) wprowadziła do sprzedaży pierwsze slipy.

1978

W niemieckim Emden zakończono produkcję VW Garbusa w Europie.

1983

Apple Computer wprowadziło na rynek przełomowy komputer osobisty Lisa.

Mira Suchodolska
Rozmowa

z prof. Andrzejem Elżanowskim, zoologiem i bioetykiem z Uniwersytetu Warszawskiego.

Podobno niedźwiedzie w górach poszły już wreszcie spać. Przy takich mrozach to najwyższy czas. Choć trzeba od razu powiedzieć: to nie jest sen taki jak u świstaka.

Czyli nie zapadają w prawdziwą hibernację?

W literaturze naukowej termin „hibernacja” jak najbardziej obejmuje tzw. sen zimowy niedźwiedzi brunatnych, tylko że jest to hibernacja płytką. Jest całe spektrum - od bardzo głębokiej, jak u świstaków czy jeży, po taką lekką, jak u niedźwiedzi, borsuków czy jenotów.

Co to znaczy w praktyce?

U niedźwiedzi temperatura ciała spada niewiele, ale za to znacznie obniża się tętno i tempo metabolizmu i dzięki temu zużycie energii. Ale zwierzę może się łatwo wybudzić, gdy zrobi się cieplej albo pojawi się zagrożenie. To zupełnie co innego niż u jeża, który wygląda jak martwy, ma temperaturę ciała zbliżoną do otoczenia i metabolizm obniżony nawet o 90 procent.

A mimo oszczędności energii niedźwiedzie zimą także się rozmnażają.

Tak, i to jest fascynujące. U niedźwiedzi występuje opóźniona implantacja zygoty. Zapłodnienie następuje wcześniej (od maja do lipca), ale zygota najpierw „czeka” w macicy, a ciąża rusza dopiero w czasie hibernacji. Bardzo małe młode rodzą się zimą lub bardzo wczesną wiosną, jeszcze w gawrze. Hibernacja niedźwiedzi pełni dwie funkcje: ułatwia przeżycie zimy i zapewnia ciepłarniane warunki noworodkom.

Skoro już o gawrach mowa - jakie warunki muszą być spełnione, żeby niedźwiedź mógł bezpiecznie przetrwać?

Gawra musi być przede wszystkim osłonięta, wąska, zamknięta. To może być jaskinia, skalna szczelina, wy-



Niedźwiedzie w polskich górach w końcu poszły spać

krot po ogromnym, starym drzewie, wypróchniały pień, czasem bardzo gęsty młodnik świerkowy, gdzie da się zgromadzić materiał roślinny i „zatkać” wejście. Do tego potrzebne są zróżnicowane, naturalne lasy. W monokulturach niedźwiedź po prostu nie miałby gdzie się schować. Dlatego wycinanie starych lasów, tak jak u nas w Podkarpaciu, ma dla nich tak dramatyczne konsekwencje.

A co decyduje o tym, że zwierzę w ogóle „idzie spać”?

U niedźwiedzi temperatura i nasycenie pokarmem mierzone ilością zapasów tłuszczu. Przy czym niedźwiedzie są bardzo plastyczne - jeśli zima jest łagodna, potrafią się wybudzać, czasem nawet zmieniać gawrę. To nie jest „kamienny sen”.

A inne ssaki? Wspomniał pan o jenotach.

Jenoty są znakomitą przykładem tego, że hibernacja bywa fakultatywna. W Finlandii hibernują długo, od listopada do marca. W Europie Środkowej - znacznie krócej, a przy łagodnej zimie potrafią w ogóle nie hibernować, tylko okresowo wychodzić z nor. To pokazuje, że strategia zimowa nie jest sztywna - ona reaguje na klimat. Podobnie bywa u niektórych gryzoni, jak chomiki, które zapadają raczej w płytkie odrętwienie.

A nietoperze?

Nietoperze to szczególnie przypadki. One hibernują głęboko, często w koloniach, w jaskiniach. Ale wybudzają się okresowo i wtedy u wielu gatunków odbywa się kopulacja. Nietoperze są ekstremalnie wrażliwe na płoszenie - każde niepotrzebne wybudzenie może oznaczać dla nich śmierć, bo zużywa ogromne ilości energii. Dlatego jaskinie z zimującymi nietoperzami zimą powinny być - i w Europie zwykle są - niedostępne dla ludzi.

A owady? One też „śpią”?

Owady to zupełnie inny świat. Większość zimuje w określonym stadium rozwojowym: jako jaja, larwy, poczwarki albo dorosłe osobniki. Wiele z nich wytwarza substancje zapobiegające zamarzaniu - na przykład glicerol. Innym mechanizmem jest tolerancja na częściowe zamarzanie, np. u poczwarek wielokrotnie wzrasta ilość tzw. białek opiekuńczych, które mogą chronić cząsteczki białek wykonawczych przed uszkodzeniem. Część owadów toleruje nawet częściowe zamarzanie tkanek. To zupełnie inne strategie niż u ssaków.

A gady i płazy? One też „hibernują”?

Nie. Hibernacja dotyczy tylko ssaków i ptaków, które są endotermiczne, czyli ciepłokrwiste. Tak jak większość ryb, gady i płazy są zimnokrwiste, bo ich organizmy nie mogą się ogrzać, i zmienno-

cieplne, bo ich temperatura ciała podąża za temperaturą otoczenia. U płazów zamarzaniu tkanek zapobiega zwiększenie stężenia glicerolu i alanyiny, czyli podobnie jak u wielu bezkręgowców. U gadów, przynajmniej w jaszczurek, zamarzaniu zapobiega wielokrotne zwiększenie stężenia glukozy.

Czy hibernujące zwierzęta mogą paść ofiarą drapieżników? I jak bardzo o ich przetrwaniu decyduje samo miejsce zimowania?

Najbardziej na to narażone są nietoperze, których anatomia i nieudolna naziemna lokomocja uniemożliwiają skuteczne ukrycie się. Zimujące nietoperze narażone są na ataki drapieżników, np. płomyków, a nawet sikor bogatek czy drobnych gryzoni (np. myszerek). Najlepszą obroną przed drapieżnikami jest po prostu dobre schronienie. Jeśli hibernujące zwierzę jest dobrze ukryte - w norze, gawrze, a zwłaszcza głęboko w ziemi - to ryzyko drapieżnictwa jest niewielkie. Oczywiście, drapieżniki takie jak lisy pewno mogą się dokopać, zwłaszcza w cieplejszych okresach zimy, do hibernujących chomików czy susłów. Ale nie jest to główny czynnik śmiertelności. Znacznie częściej o losie zwierzęcia decyduje to, czy w ogóle znalazło odpowiednie miejsce do przetrwania. Żadne przystosowania fizjologiczne, żadne „antyamarzające” substancje

ani spowolniony metabolizm nie pomogą, jeśli schronienie jest złe - zbyt płytkie, zbyt wilgotne, pozbawione tlenu albo narażone na niepokoje. Dobór naturalny działa jak zwykle brutalnie: kto źle wybierze miejsce, ten zimy nie przeżyje.

Dlaczego jedne zwierzęta hibernują, a inne - jak lisy czy zające - nie?

Bo ewolucja niczego nie „wymyśla”. To proces historyczny. Zależnie od warunków w przeszłości geologicznej jedne linie poszły w aktywność całoroczną, inne w hibernację. Gdy już wybrze się pewną strategię, bardzo trudno ją zmienić. To jak tramwaj - nie da się w połowie trasy zmienić kursu i pojechać w inną stronę.

A ludzie? Ewolucja popełniła w naszym przypadku błąd, że nie uwzględniła zapadania w zimowy sen? Bo może hibernacja by nam się przydała?

Nie, i to z bardzo prostego powodu: my jesteśmy ewolucyjnie „skazani” na aktywność. Małpy - a więc także ludzie - wywodzą się ze stref ciepłych i nie wykształciły mechanizmów hibernacyjnych. Ale nawet abstrahując od biologii: cała ludzka strategia przetrwania polega na ciągłym działaniu, inwestowaniu energii, wiedzy i pracy w kontrolowanie środowiska. Hibernacja oznaczałaby częściowe wycofanie się z tej gry. A w świecie ludzi to nierealne - wystarczyłoby, że część by zasnęła, a reszta natychmiast by to wykorzystała. Ewolucja nie daje nam przycisku „pauza”. Weszliśmy na ścieżkę permanentnej aktywności i z tego „tramwaju” nie da się już wysiąść.

Na koniec: czy zmiany środowiska zagrażają zimującym zwierzętom?

Oczywiście. Zabranie czy przekształcenie siedlisk, zwłaszcza leśnych i stepowych, utrudnia hibernację. Zima zawsze była wyzwaniem, ale dziś dokładamy do niej presję człowieka. Ale samo ocieplenie klimatu na ogół sprzyja hibernatorom, bo skraca okresy wymuszonej beczynności. PAP

NA WOKANDZIE DRUGI DZIEŃ POWTÓRNEGO PROCESU „KRWAWEGO TULIPANA” Z KOŁOBRZEGU

Sąd wezwał kolejnych oskarżonych

oprac. Marcin Stefanowski
Koszalin

W powtórny procesie Mariusza G. z Kołobrzegu, oskarżonego m.in. o trzy zabójstwa, sąd wysłuchał wyjaśnień trzech współoskarżonych kobiet.

Przed Sądem Okręgowym w Koszalinie od środy toczy się powtórny proces pięciu oskarżonych w związku z zabójstwami: 31-letniej Iwony K. wiosną 2016 roku, 37-letniej Anety D. w październiku 2018 r. i 54-letniej Bogusławy R. - 7 czerwca 2019 r.

W drugim dniu rozprawy sąd zaplanował wysłuchanie wyjaśnień Doroty Ł., niedoszłej żony głównego oskarżonego, Łucji S. i jej córki Karoliny S., z którą romansował Mariusz G. Wszystkie trzy kobiety są oskarżone o pomocnictwo w zacieraniu śladów zbrodni i przejmowaniu majątków ofiar.

Dorota Ł. z Koszalina nie przyznała się do przedstawionych zarzutów i odmówiła składania wyjaśnień. To ona, zdaniem śledczych, miała po-

magać Mariuszowi G. sprzątać mieszkanie Bogusławy R. i spakować jej rzeczy, gdy kobieta już nie żyła. Pojechała z Mariuszem G. do Sebastiana T. do wsi Obrotów, by zostawić u niego samochód Bogusławy, a następnie do Niemiec, by z telefonem Bogusławy R. wysłać uspokajające esemesy do jej rodziny. Miała również kartę płatniczą Anety D.

- Przechodzę horror od 6 lat. Półtora roku byłem w areszcie śledczym. Nie przyznałam się do niczego, bo niczego złego nie zrobiłam. (...) Współczuję rodzinie R. Nie znałam tej rodziny, tej kobiety - mówiła w sądzie Dorota Ł. Przewodniczący składu orzekającego sędzia Jacek Matejko odczytał składane przez oskarżoną wyjaśnienia w toku śledztwa i w pierwszym procesie. Dorota Ł. je podtrzymała.

Mówiła wówczas, że zna Mariusza od marca 2019 r., nie mieszkała z nim na stałe, mówił jej, że jest sejsmologiem. Wiedziała, że Bogusława R. to jego dobra znajoma.

Kobieta twierdziła, że karta płatnicza Anety D. znalazła się

w jej dokumentach przypadkiem. Wzięła ją przez pomyłkę, bo była podobna do jej własnej. Potem wyjaśniała, że ze stolika przy zatrzymaniu przez policję zabrała pomyłkowo dokumenty bankowe na Anetę D.

Do mieszkania Bogusławy R. pojechała z Mariuszem G., jego mercedesem. On miał powtarzać, że Bogusława R. ma dług, wyjechała za granicę, by ukryć się przed wierzycielami, że jej życie i zdrowie jest zagrożone i on jej pomaga.

- Był zły i mówił, że Bogusława sama powinna pozalać swoje sprawy. My w tym mieszkaniu byliśmy 2-3 godziny. (...) Spakowałam jej rzeczy do worków, do toreb. (...) Część od razu trafiła do śmietnika. (...) Na rękach miałam rękawiczki. Mówiłam, że się brzydzę - wyjaśniała w śledztwie Dorota Ł.

W prokuraturze mówiła, że oboje pojechali pod mieszkanie Bogusławy R. jeszcze późnym wieczorem po zaparkowany niebieski samochód. Nie wiedziała, że należało do Bogusławy. Zostawili go u Sebastiana T. we wsi Obrotów.

Dorota Ł. wyjazd za granicę w celu wysłania esemesów z telefonu Bogusławy R. do jej rodziny traktowała jako przysługę dla koleżanki Mariusza G. Zaznaczyła, że esemesy wysyłał tylko on. Przyznała, że widziała umowę pożyczki sporządzoną na kwotę 75 tys. dolarów między Bogusławą R. a Mariuszem G. Prosił, by złożyła podpis za Bogusławę R. Dorota Ł. przyznała, że zrobiła to na jakimś „świstku papieru”. W kolejnych wyjaśnieniach temu zaprzeczała. Pytała Mariusza, dlaczego na jego adres przychodzi korespondencja od jakichś kobiet. Tłumaczył, że to jego znajome z przeszłości i on próbował interweniować w sprawie zmiany adresu tych przesyłek, ale, jak widać, bezskutecznie.

Dorota Ł. powiedziała, że nie miała żadnej wiedzy o zbrodniach, które miał popełnić jej narzeczony. Gdyby wiedziała, choćby dla własnego bezpieczeństwa, zawiadomiłaby organy ścigania.

- Zniszczył mi życie. Mało śpię, budzę się z myślą, że to koszmarny sen - wyjaśniała.

Mariusz G. i Dorota Ł. mieli wziąć ślub 15 czerwca 2019 r. Zostali zatrzymani kilka dni przed ceremonią.

Kolejna ze współoskarżonych osób, Karolina S. z Ostrowie, przyznała się w sądzie do zarzucanego jej czynu z 17 sierpnia 2018 r., pierwszego z dwóch jej stawianych zwiąanych z pokrzywdzoną Anetą D. (od trzech dotyczących Iwony K. została uniewinniona w pierwszym procesie). Odmówiła składania wyjaśnień. Przyznała się do wyłudzenia podstępem poświadczenia nieprawdy przez wprowadzenie w błąd notariusza na szkodę Anety D. Podała się za nią i sygnowała akt notarialny jej sfałszowanym podpisem. Chodziło o uzyskanie pełnomocnictwa. Do podpisania się za Anetą D. na akcie notarialnym sprzedaży mieszkania już nie się przyznała.

Karolina S. poznała Mariusza G. w 2014 r. przez internet, przez ogłoszenie towarzyskie. Intensywniej mieli zacząć się spotykać w 2017 r. Mariusz G. obiecywał założenie rodziny.

Łucja S. od początku śledztwa przyznawała się do zarzucanych jej czynów. To ona miała przed notariuszem podać się za Bogusławę R. Mariusz G. z pomocą Łucji S. uzyskał notarialne pełnomocnictwa do reprezentowania R. m.in. przed sądami i administracją państwową. Przeprosiła rodziny ofiar. Żałowała, że dała się tak zmanipulować.

Powtórny proces jest konsekwencją rozstrzygnięcia Sądu Apelacyjnego w Szczecinie. Ten 24 stycznia 2025 r. uchylił wyrok Sądu Okręgowego w Koszalinie z czerwca 2023 r., bo wydał go pięcioosobowy skład orzekający pod przewodnictwem sędzi Anny Ruteckiej-Jankowskiej - tzw. neosędzi.

W pierwszym procesie Mariusz G. został nieprawomocnie skazany na łączną karę dożywocia za zabójstwo trzech kobiet z powodów zasługujących na szczególne potępienie i popełnienie 14 innych przestępstw z 19 mu zarzucanych. Kary więzienia usłyszało czworo pomocników w zacieraniu śladów zbrodni i przejmowaniu majątku ofiar.

Policjanci przygotowują dzieci do bezpiecznych ferii

Dawid Jaśkiewicz
Koszalin

Koszalińscy policjanci aktywnie włączają się w działania profilaktyczne, przygotowując najmłodszych do bezpiecznego spędzenia ferii.

W ramach ogólnopolskiej akcji „Kręci mnie bezpieczeństwo w zimie” dzielnicowi z I koszańskiego komisariatu odwiedzili uczniów Szkoły Podstawowej nr 1 w Koszalinie. Głównym celem spotkania była rozmowa

z dziećmi na temat zasad bezpieczeństwa podczas zimowego wypoczynku - zarówno na świeżym powietrzu, jak i w domu.

- W trakcie spotkania funkcjonariusze przypominali uczniom, jak ważne jest zachowanie ostrożności podczas zabaw na śniegu i lodzie. Omówili m.in. zasady korzystania z sanek, unikania zamarzniętych akwenów oraz noszenia elementów odbłaskowych, które znacząco poprawiają widoczność po zmroku. Dzielnicowi zwrócili również uwagę na bez-

pieczeństwo w drodze do szkoły i podczas ferii zimowych - informuje asp. Izabela Sreberska, oficer prasowy Komendy Miejskiej Policji w Koszalinie.

- Nie zabrakło także rozmów na temat bezpieczeństwa podczas spędzania czasu wolnego w domu. Dzieci dowiedziały się, jak unikać zagrożeń związanych z urządzeniami elektrycznymi, dlaczego nie należy otwierać drzwi osobom nieznanym oraz jak prawidłowo reagować w sytuacjach zagrożenia - podkreślają policjanci.

© P



Spotkanie z uczniami Szkoły Podstawowej nr 1 w Koszalinie

Był ranking szkół średnich, są dyplomy i podziękowania

Piotr Polechoński
Koszalin

W porównaniu do rankingów Perspektyw z wcześniejszych lat część koszańskich szkół poprawiła swoje lokaty. Za dobre wyniki dyrektorom placówek dziękował prezydent miasta.

Każdego roku portal Perspektywy.pl przygotowuje Ogólnopolski Ranking Liceów Ogólnokształcących oraz Techników. Zestawienie sporządzane jest przede wszystkim na podstawie sukcesów oraz wyników (w tym maturalnych), jakie każda ze szkół osiągnęła w roku minionym. W regionie dobrze poradziły sobie szkoły z Koszalina, co w czwartek podkreślił prezydent Tomasz Sobieraj. Gospodarz miasta w trakcie spotkania z dziennikarzami wręczył dyrektorom dyplomy uznania.

- Gratuluję uczniom i nauczycielom za ten wysoki poziom, którzy ma swoje odzwierciedlenie w rankingu - mówił prezydent. - Koszalin to dziś, jeśli chodzi o zdawalność matur, taka zielona wyspa w regionie. Zdawalność ta jest nie-



Za dobre wyniki dyrektorom placówek dziękował prezydent miasta Tomasz Sobieraj

zmiennie wysoka, co bardzo cieszy i za co wszyscy jesteśmy bardzo wdzięczni - dodawał. - Bardzo dziękuję władzom miasta za ten gest i za podkreślenie tego, jak ważna w życiu każdej społeczności jest edukacja i to, aby była ona na odpowiednim poziomie - mówił Paweł Rudecki, dyrektor I Liceum Ogólnokształcącego im. Stanisława Dubois. - Takie, a nie inne wyniki to zawsze efekt ambicji uczniów oraz zaangażowania nauczycieli i rodziców - podkreślał Paweł Rudecki.

Oprócz niego dyplomy z rąk prezydenta Koszalina otrzy-

mali dyrektorzy II Liceum Ogólnokształcącego im. Władysława Broniewskiego, Zespołu Szkół nr 1 im. Mikołaja Kopernika, Zespołu Szkół nr 9 im. Romualda Traugutta, VII Liceum Ogólnokształcącego i Zespołu Państwowych Szkół Muzycznych im. Grażyny Bacewicz.

Przypomnijmy, że w zestawieniu liceów najlepsze miejsca w naszym regionie uzyskały I LO im. Stanisława Dubois (132), II LO im. Władysława Broniewskiego (277) oraz Ogólnokształcąca Szkoła Muzyczna II Stopnia (295).

Do matury coraz bliżej. Taraz czas na Studniówki!

Marzena Góra
Szczecinek/Koszalin

Uczniowie ostatnich klas szkół ponadpodstawowych oficjalnie rozpoczęli odliczanie do zbliżającej się matury. Rozpoczęli je hucznie, bo oczywiście od Balu Studniówkowego.

Uczniowie I LO im. Księżnej Elżbiety w Szczecinku na miejsce balu wybrali położony kilkanaście kilometrów od miasta „Dworek u Sokolnika”. Bal rozpoczął się od tradycyjnego Poloneza oraz części oficjalnej, przemówień i podziękowań.

- 100 dni przed maturą. Zaczynamy odliczanie. Ale to nie od dzisiaj, od jutra. Dzisiaj na-

tomiast życzę wam cudownej zabawy do białego rana. Moi drodzy, 100 dni do matury, to sto dni, w których będziemy mieli możliwość spojrzenia troszkę w przeszłość, ale też spojrzenia do przodu - zwrócił się do tegorocznych maturzystów Arkadiusz Szczepaniak, dyrektor I LO im. Ks. Elżbiety w Szczecinku.

W piątkowy wieczór zorganizowana została studniówka Państwowego Liceum Sztuk Plastycznych w Koszalinie, czyli popularnego „Plastyka”.

Bal studniówkowy odbył się w Bursztynowym Pałacu w Strzekęcinie. Studniówka tradycyjnie rozpoczęła się od Poloneza i podziękowań dla nauczycieli, dyrekcji oraz rodziców. ©©



Studniówka I LO im. Ks. Elżbiety w Szczecinku



Studniówka Państwowego Liceum Sztuk Plastycznych

Kilkaset osób bawiło się na Balu Prezydenckim

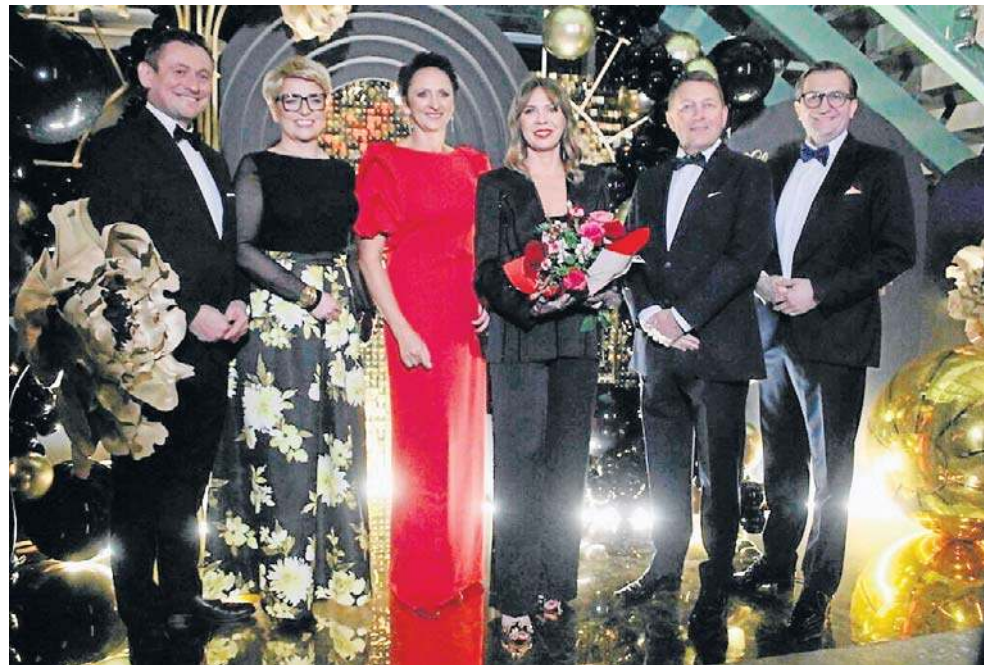
Marzena Góra
Koszalin

W sobotni wieczór w Koszalinie odbył się Prezydencki Bal Charytatywny, którego gospodarzem był prezydent miasta Tomasz Sobieraj wraz z małżonką Katarzyną. Współorganizatorem wydarzenia była Fundacja „Zdażyć z Miłością”. To cykliczne, charytatywne wydarzenie, które każdorazowo gromadzi gości chcących wesprzeć szczytny cel.

Prezydencki Bal zorganizowany został w sali bankietowej Hotelu Verde City - nowego obiektu na mapie Koszalina. Oficjalnie obiekt nie został jeszcze otwarty i oddany do użytku gości, a uczestnicy sobotniego wydarzenia byli jednymi z pierwszych, którzy mogli zobaczyć, jak wyglądają hotelowe wnętrza.

Na balu wspólnie bawiło się kilkaset osób, jednak główny cel, jaki przyswiewcał wszystkim gościom, miał oczywiście wydźwięk charytatywny. W trakcie wydarzenia odbywały się liczne licytacje oraz loterie, z których dochód zostanie przekazany tegorocznym docelowym beneficjentom.

W tym roku zbierano pieniądze na Polskie Stowarzyszenie na Rzecz Osób z Niepełnosprawnością Inteligencją Koło w Koszalinie oraz na osoby z niepełnosprawnościami po-



FOT. RADOŚLAW BRZOSTEK

zostające pod opieką Fundacji „Zdażyć z Miłością”. Dochód z imprezy - wejściówek, losów i licytacji - będzie w całości przeznaczony na te cele.

Goście prezydenckiej pary jak co roku chętnie brali udział w licytacjach, hojnie wspierając tę coroczną charytatywną inicjatywę.

Dokładną sumę zebranych pieniędzy poznamy podczas zaplanowanej w tym tygodniu konferencji prasowej. Zapraszamy do obejrzenia naszej galerii zdjęć z tego wydarzenia na portlau GK24.pl.

©©



FOT. RADOŚLAW BRZOSTEK

Łukasz Klein zdobywa kolejne szczyty. Flaga Szczecinka „zawędrowała” na Aconcaguę

Marzena Góra
Szczecinek

Łukasz Klein ze Szczecinka tym razem postanowił zdobyć Aconcaguę, najwyższy szczyt obu Ameryk.

Pan Łukasz na co dzień pracuje jako ratownik medyczny. Jest także pasjonatem biegania, a od niedawna wspinaczki. Kilka lat temu wspiął się na Mont Blanc (4810 m npm), najwyższy szczyt Alp. We wrześniu 2024 roku z sukcesem „zatakował” Kazbek (5054 m npm) w Gruzji. Wszystko zaczęło się ponad 10 lat temu.

- Chyba od przeczytania książki Elisabeth Revol „Przeżyć”, słynnej himalaistki, a może od szkoleń, które mieliśmy z GOPR jako ratownicy połączowi załogi wojskowego śmigłowca ratunkowego? W po-



FOT. ŁUKASZ KLEIN

Pan Łukasz powoli myśli o kolejnych wyprawach. W plecaku tradycyjnie zabierze ze sobą flagę Szczecinka

blizu tego miasta miejsca do wspinaczki nie uświadczysz, więc od początku była to miłość na odległość i dochodząca. Potrafię rano w sobotę wsiąść w auto, aby pojechać do Karkonosz, pojechać samemu, upo-

rzędkować myśli i wieczorem wrócić te kilkaset kilometrów do domu już z nową energią do działania - tak wspominał początki miłości do gór Łukasz Klein, mieszkaniec Szczecinka w rozmowie z nami po zdobyciu

szczytu w Gruzji. Teraz postanowił wspiąć się właśnie Aconcaguę, najwyższy szczyt obu Ameryk. Atak szczytowy przeprowadzono 14 stycznia.

- Doszliśmy na wysokość 6500 metrów. To ponad 400 metrów do szczytu najwyższej góry obu Ameryk, niby niewiele, ale w górach odległości liczy się inaczej. Pojawiało się zagrożenie lawinowe. Wysoko panowały bardzo trudne warunki. Z naturą się nie wygra i nikt nie powinien ryzykować życia w takich warunkach. Ale ostatnie trzy tygodnie pokazały mi wiele rzeczy, szczególnie o wsparciu, które otrzymałem od wielu osób - relacjonuje Łukasz Klein.

Choć nie udało się wspiąć na szczyt Aconcagui, to szczecińska flaga i tak załopotowała wysoko - na poziomie 6500 metrów. ©©

Wyrazy szczerzego współczucia
Małgorzacie Ruhnke
z powodu śmierci

Taty

składają Przewodniczący Rady Powiatu w Koszalinie
Radni Rady Powiatu w Koszalinie, Starosta Koszaliński

0011464209

Wyrazy najszczerzego współczucia
Pani dr Luizie Ossowskiej
z powodu śmierci

Taty

składają Kolegium Dziekańskie i Pracownicy
Wydziału Nauk Ekonomicznych Politechniki Koszalińskiej

0011464462

Alimenty w sądach po staremu

Małgorzata Oberlan

Pod falą krytyki rząd latem wycofał projekt tablic alimentacyjnych, które miały pomóc sędziom w orzekaniu konkretnych stawek. Tablice poszły do poprawki, ale nie wróciły. Problem alimentacji zdaje się przerastać kolejne ekipy rządzących, a tymczasem w sądach...

Usprawiedliwione potrzeby dziecka oraz możliwości zarobkowe rodzica i jego sytuacja finansowa - to dwie podstawowe kwestie, które sąd rodzinny w Polsce bierze pod uwagę, zasądzając konkretne kwoty alimentów. I na tych dwóch polach - od wielu lat - najczęściej próbują swoich sił matki (to one wciąż najczęściej pozywają) i ojcowie (są pozywani).

Matki świadomie lub nie zawyżają potrzeby dziecka, czasem szokująco. Ojcowie potrafią ukrywać dochody i majątki, a także robić z siebie chorych czy nie w pełni sprawnych, byle ich „możliwości zarobkowe” za duże nie były. W metodach do osiągnięcia celu nie przebiegają obie płcie.

„Każdy przypadek sąd rozpatruje indywidualnie” - taka zasada przyświeca wydziałom rodzinnym w polskich sądach. Tymczasem w wielu krajach zachodnich już od dawna sądy przy orzekaniu o wysokości alimentów kierują się algorytmami czy tabelami.

Niemiecki ordnung od 1979 roku

Przykładem Tabela Düsseldorfa, która jest wytyczną stosowaną przez wyższe sądy regionalne w Niemczech do ustalania i oceny wysokości alimentów na dzieci. Co roku taka tabela jest rewaloryzowana, bo przecież zmienia się choćby pensja minimalna.

U naszych zachodnich sąsia-

dów tabela opiera się na dwóch elementach: wieku dziecka (cztery przedziały) i dochodach rodzica zobowiązanego do alimentacji (więcej grup). Z tabeli prosto można odczytać co roku, jakie alimenty na dziecko się należą.

Oczywiście i niemieckie sądy indywidualizują poszczególne przypadki i nie są zobowiązane do sztywnego trzymania się tylko tabelki. Ale zarówno sędziowie, jak i rodzice zawsze mają jakiś solidny grunt, na którym mogą się oprzeć.

W Polsce od lat postuluje się wprowadzenie podobnych narzędzi. Niestety, problem - jak piszemy na wstępie - zdaje się przerastać kolejne ekipy rządzących. Obecna porażkę odnotowała tego lata.

Tablice pod falą krytyki wycofane do poprawki

„W związku z licznymi uwagami Ministerstwo Sprawiedliwości wycofało materiał pomocniczy dla sądów, jakim jest tablica alimentacyjna. Resort będzie prowadził dalsze prace oraz konsultacje nad tym projektem, aby go dopracować i wyjaśnić wszelkie wątpliwości” - przekazał pod koniec lipca resort mediom.

Wcześniej ministerstwo ogłosiło wycofany przez wiele środowisk projekt tablic alimentacyjnych. Miały być wytycznymi i pomocą dla sędziów, a nie sztywną podstawą orzekania. Niestety, okazały się buble.

Burza w sieci i realu wybuchła w zasadzie natychmiast po opublikowaniu tablic. Podstawowym błędem, który wytykali zarówno eksperci, jak i rzesze zwykłych ludzi, było zestawienie dochodów brutto rodzica zobowiązanego do alimentacji z kwotami alimentów do płacenia netto. W niektórych przypadkach tablice przewidywały alimenty wyższe niż zarobki płacącego alimenty!



Po sądowych bitwach o pieniądze na dzieci i awanturach przepaść w rodzinie rośnie

Zamiast wsparcia dla sędziów w orzekaniu i jakiejś jasności dla rodziców, mamy zatem znów powrót do punktu zero, czyli nic. Podobno teraz projekt tablic będzie porządnie konsultowany i po poprawkach zostanie zaprezentowany ponownie. Co ważne, tablic jako pomocy oczekują sami sędziowie rodzinni. Ale tablic rzetelnych, opartych o twarde statystyki i już stosowane orzecznictwo.

- W mojej ocenie takie tablice mogą być pomocne w orzekaniu w sprawach alimentacyjnych i spełniać funkcję pewnego rodzaju drogowskazu. Natomiast istotne jest, jak to narzędzie zostanie opracowane. Takie prace powinny zostać oparte o rzetelne badanie statystyczne, które na pewno wymagałoby olbrzymiej ilości czasu i jednocześnie pracy po stronie - także nas sędziów - po to, żeby zobaczyć, jakie rzeczywiście są realnie zasądzone alimenty w różnych sprawach. Wtedy ewentualnie można by usiąść i rozmawiać o ich ostatecznym kształcie. W ten etap powinni być zaangażowani ekonomiści, statystycy, ale też sędziowie i pracownicy socjalni, którzy mają wiedzę na temat tego, jak rzeczywiście wygląda sytuacja związana z alimentami, szczególnie w tych najbardziej ubogich rodzinach - wskazała sędzia Maja Jabłońska z Sądu Rejonowego w Olsztynie, wiceprezes Stowarzyszenia Se-

dziów Rodzinnych w Polsce (Za: Prawo.pl).

A tymczasem w sądach...

Na razie w sądach rodzinnych nad Wisłą nic się nie zmienia. Pozywające matki i pozwani ojcowie (rzadko bywa odwrotnie) przeciągają linę na swoją stronę, a Temida niestrudzenie „każdy przypadek bada indywidualnie”.

Pozywani o alimenty lub ich podwyżkę panowie do różnych sztuczek się uciekają, by za wiele nie płacić. Czasem na sali sądowej bywa tragicomicznie. Jak choćby w Sądzie Rodzinnym w Brodnicy, gdzie przedsiębiorca pracujący w rodzinnej, dobrze prosperującej firmie, usiłował udowodnić, że wynagradzany jest w kwocie minimalnej pensji krajowej i zasadniczo klepie biedę. A zatem - alimentów na syna wyższych płacić nie może.

Nic to, że, jak ustalił sąd, przedsiębiorca założył nową rodzinę, doczekał się z nową partnerką kolejnego dziecka, a następne podczas sprawy alimentacyjnej było w drodze. Nic, że kończy budowę domu dla nowej rodziny. Ubogi jest jak mysz kościelna...

Pan B. twierdził w sądzie, że zarabia 3,7 tysiąca zł miesięcznie. „Zeznał, że nie stać go na wizyty prywatne u lekarzy, nawet u dentysty, a ma do zrobienia 9

zębów i czeka na wizyty na NFZ. Chodzi w starych butach, które mają kilka lat” - odnotował w aktach sąd.

Brodnicka Temida temu ojcu akurat wyprowadzić w pole się nie dała. Zasądziła 1300 zł alimentów. Mniej niż oczekiwała matka dziecka, ale jednak.

Matka: koszt utrzymania dwóch synów to 11 tysięcy złotych...

Nie tylko ojcowskie dowodzenia, ale i matczyne kończą się czasem przed sądami porażką. Przykładem sprawa pani O., matki dwóch synów, w której orzekł Sąd Rejonowy w Toruniu. Wyrok dotyczący jej pozwu o podwyżkę alimentów opublikowany został w Portalu Orzeczeń Sądowych, oznaczony jako nieprawomocny.

Historia ta tym bardziej jest ciekawa, że pojawia się w niej niemiecka Tabela Düsseldorfa. Jakim cudem? Otóż pozwany ojciec dzieci żyje od lat i pracuje w Niemczech. Jest inżynierem, dobrze wynagradzanym. W przeszłości rodzice zawarli ugodę, na mocy której pan O. miał płacić na synów alimenty w wysokości przynajmniej 110 procent stawki minimalnej określonej w tejże tabeli, zgodnie z wiekiem dziecka.

Synowie rośli, a ojciec płacił przez ostatnich kilka lat tyle samo. Tak zwane „usprawiedliwione potrzeby dzieci” zatem rosły - tego sąd toruński nie kwestionował. Tyle że żądanie matki, by alimenty podwyższyć do 615 tysięcy złotych na synów oddalił w całości.

„Trudno zgodzić się z twierdzeniem matki małoletnich powodów, aby miesięczny koszt ich utrzymania wynosił 6000 zł i 5000 zł. Co do zasady, alimenty od pozwanego T. O. powinny być traktowane jako jego udział w kosztach utrzymania dzieci. Matka otrzymuje świadczenie 800 plus na dwóch synów, które powinno być wykorzystane

w całości na ich potrzeby. Mieszka ona z małoletnimi w Polsce i ustalając koszty utrzymania każdego z nich wzięła pod uwagę przeciętne koszty utrzymania dzieci w ich wieku w Polsce” - wskazał sąd uzasadniając wyrok.

Temidzie nie umknęło, że matka pracuje zawodowo i zarabia 5 tys. zł netto, a co kwartał inkasuje dodatkowy tysiąc premii. W wyniku podziału majątku otrzymała od ojca dzieci m.in. 34 tysiące euro, z czego kupiła choćby warty 50 tys. zł samochód.

Jak dotąd od ojca z Niemiec kobieta na synów dostaje po 522 i 428 euro co miesiąc. Poza tym - świadczenie „Kindergeld” w wysokości 500 euro miesięcznie oraz polskie „800 plus” na każdego z nich. „Sytuacja materialna jest na tyle korzystna, że jest w stanie zaspokoić wszystkie uzasadnione potrzeby małoletnich” - podsumowała sędzia Lidia Lenartowicz. I temat podwyżki alimentów zamknęła.

Bez rychłego finału

Oczywiście, wysokość alimentów i sposób zasądzania tych kwot w Polsce to niejedyny problem. Równie wielkim jest egzekucja już orzeczonych alimentów, mimo coraz to surowszych „batów” na alimentarzy wprowadzanych w przepisach.

Kolejny kłopot jest z tzw. „alimentami natychmiastowymi”. Mowa o wprowadzeniu możliwości szybkiego uzyskiwania alimentów, by później można było ubiegać się o wyższe świadczenia. Pracował nad tym resort pod rządami Zbigniewa Ziobry, kontynuował pod wodzą Adama Bodnara. I zapewne pracuje dalej...

Według oficjalnych szacunków blisko milion dzieci w Polsce nie otrzymuje zasądzonych alimentów, a długi alimentacyjne sięgają przynajmniej 16 miliardów złotych (dane za 2024 r.).

KRÓTKO

SZCZECINEK

Burmistrz Szczecinka spotkał się z wiceministrem obrony

Burmistrz Jerzy Hardie-Douglas spotkał się z wiceministrem obrony narodowej Stanisławem Wziątkiem. Rozmowy dotyczyły kwestii związanych z możliwościami samorządów uzyskania pieniędzy na realizację zadań z zakresu obrony cywilnej. Jednym z tematów była możliwość budowy schronu na terenie pomiędzy Galerią Handlową Aria a marketem Lidl.

Marzena Góra

REKLAMA

0011464171

Wójt Gminy Wierzchowo

informuje,

że w siedzibie Urzędu Gminy Wierzchowo przy ul. Długiej 29 i na stronie BIP urzędu zamieszczono na okres 21 dni wykaz nieruchomości przeznaczonych do dzierżawy oraz najmu lokalu w Gminie Wierzchowo.

Bliższe informacje można uzyskać pod nr telefonu 94 36 18 836.

REKLAMA

0011464474

KSM „Na Skarpie” w Koszalinie

ogłasza przetarg nieograniczony

na rozbiórkę budynku przepompowni ścieków przy ul. Władysława IV w Koszalinie oraz na wykonanie kontroli szczelności instalacji i urządzeń gazowych w budynkach będących w zasobach KSM „Na Skarpie” w Koszalinie.

Szczegóły dostępne na stronie internetowej Spółdzielni:
www.ksmnaskarpie.pl/ogloszenia.

REKLAMA

0011464135

Burmistrz Polanowa

informuje,

że zgodnie z art. 35 ust. 1 ustawy o gospodarce nieruchomościami z dnia 21 sierpnia 1997 r. (t.j. Dz.U. z 2024 r., poz. 1145 ze zm.)

w siedzibie Urzędu Miejskiego w Polanowie zostały wywieszone wykazy nieruchomości przeznaczonych do:

dzierżawy na okres do 3 lat

- działka oznaczona nr 10/3 o powierzchni 3,0902 ha, położona w obrębie ewidencyjnym 1 miasta Polanowa,
- działka oznaczona nr 10/4 o powierzchni 3,0196 ha, położona w obrębie ewidencyjnym 1 miasta Polanowa,
- działka oznaczona nr 10/5 o powierzchni 3,8931 ha, położona w obrębie ewidencyjnym 1 miasta Polanowa,
- działka oznaczona nr 4/2 o powierzchni 2,6411 ha, położona w obrębie ewidencyjnym 1 miasta Polanowa,
- część działki oznaczonej nr 11/9 o powierzchni 2,00 ha, położonej w obrębie ewidencyjnym 2 miasta Polanowa.

dzierżawy na okres 1 roku

- część działki oznaczonej nr 63/14 o powierzchni 69 m², położonej w obrębie ewidencyjnym 2 miasta Polanowa,
- sprzedaż w drodze przetargu**
- działka oznaczona nr 474/17 o powierzchni 0,0352 ha udział 10/1000, położona w obrębie ewidencyjnym Żydowo,
- oddanie w użyczenie na czas nieokreślony**
- część działki zabudowanej oznaczonej nr 388/1 o powierzchni 0,0087 ha, położonej w obrębie ewidencyjnym Żydowo.

KRÓTKO

POLITYKA

Jeden kandydat na szefa KO

W wyborach na przewodniczącego Koalicji Obywatelskiej wystartuje jeden kandydat – obecny lider partii, premier Donald Tusk. Termin zgłaszania kandydatów minął w sobotę o północy. Wybory szefa KO odbędą się 8 marca. Będą przeprowadzone w formie tradycyjnej: członkowie KO będą głosować w wyznaczonych miejscach, wrzucając do urn karty do głosowania.

Do soboty mogli się zgłaszać kandydaci na przewodniczącego partii. Wicemarszałkini Sejmu Dorota Niedziela,

która jako krajowy komisarz wyborczy KO będzie czuwać nad wyborami, poinformowała, że wpłynęło tylko jedno zgłoszenie – premiera Tuska.

8 marca, wraz z głosowaniem na szefa ugrupowania, odbędą się też wybory na przewodniczących regionów i powiatów, członków rad powiatów oraz delegatów powiatów. Termin na zgłaszanie się kandydatów upłynie 20 lutego. Po dwóch tygodniach zostanie przeprowadzona ewentualna druga tura.

PAP

POWIAT WADOWICKI

Ogromny pożar podczas wesela



FOT. FB: MAŁOPOLSKA ALARMOWO

W sobotę, 17 stycznia, około g. 19.40 w hotelu w Targanicach doszło do pożaru. Ogień objął dach jednego z budynków ośrodka Kocierz Resort – tzw. Chaty Baciarskiej – w której akurat odbywało się wesele. Około 100 osób biorących udział w imprezie opuściło obiekt przed przyjazdem straży.

WARSZAWA

Makabryczne odkrycie w Ursusie

W warszawskiej dzielnicy Ursus doszło do tragicznego odkrycia. W zrujnowanym budynku przy ul. Wiosny Ludów znaleziono ciała dwóch starszych osób. W sobotę, 17 stycznia w południe, policjanci zostali powiadomieni przez zaniepokojonego mieszkańca Ursusa, że od dwóch dni nie widział swoich sąsiadów zamieszkujących zrujnowany

dom i obawia się o ich zdrowie. Po wejściu do domu policjanci odnaleźli zwłoki dwóch starszych osób: kobiety i mężczyzny. Wezwany na miejsce lekarz stwierdził ich zgon.

Policja prowadzi czynności wyjaśniające pod nadzorem prokuratora. Dokładna przyczyna śmierci zostanie ustalona po przeprowadzeniu sekcji zwłok.

FERIE

Pierwszy tydzień ferii zimowych zapowiada się pogodnie; typowo zimowe warunki będą w górach – tam pokrywa śnieżna wynosi 90 cm – poinformowała rzeczniczka IMGW Agnieszka Prasek. W ostatnim tygodniu stycznia przyjdzie wyżej syberyjski, co będzie skutkowało temperaturami w nocy nawet do minus 20 st. C – zapowiedziała. Zimowe warunki utrzymają się też w centrum, na wschodzie i na południowym wschodzie.

”

Studniówkę pamięta się zawsze, często lepiej niż maturę. Bal studniówkowy to symboliczne przejście w dorosłość

Barbara Nowacka ministra edukacji narodowej

Jest porozumienie z Mercosur. Rolnicy zapowiadają protesty

oprac. Dorota Kowalska
Warszawa

Unia Europejska podpisała w sobotę umowę handlową z blokiem Mercosur. Porozumienie utworzy strefę wolnego handlu, która obejmie ponad 700 mln konsumentów.

W ubiegły piątek w Brukseli na podpisanie umowy UE - Mercosur zgodziła się Rada Unii Europejskiej. Gdy porozumienie wejdzie w życie, zniesione zostaną cła na handel między Unią a blokiem Mercosur, natomiast niektóre produkty rolnicze mają zostać objęte kontyngentami.

Polska, Francja, Węgry, Austria i Irlandia głosowały przeciwko umowie, Belgia wstrzymała się od głosu. Do zbudowania mniejszości blokującej potrzeba było sprzeciwu co najmniej czterech państw członkowskich stanowiących co najmniej 35 procent ludności UE. O tym, że umowa wejdzie w życie, przesądziło stanowisko Włoch.

Podpis pod umową złożył w imieniu UE unijny komisarz ds. handlu Marosz Szefczowicz. Negocjacje dotyczące umowy między UE a blokiem państw Mercosuru trwały 25 lat, ale znacząco przyspieszyły w 2025 roku.

Komisja Europejska widzi w umowie z Mercosurem (tworzą go Argentyna, Brazylia, Paragwaj i Urugwaj) szansę na otwarcie rynków południo-



FOT. PRZEMYSŁAW ŚWIDERSKI

Związki zawodowe rolników zapowiedziały dużą demonstrację w przyszły wtorek w Strasburgu

woamerykańskich na towary przemysłowe takie jak samochody, maszyny czy tekstylia. Obecnie są one obłożone cłami na poziomie 35 proc., co utrudnia europejskim producentom handel.

Największe emocje budzi część umowy dotycząca rolnictwa. Finalizowaniu prac nad porozumieniem handlowym towarzyszyły protesty rolników w całej Europie. Obawiają się oni zalanania unijnego rynku tańszą żywnością z Mercosuru, zwłaszcza mięsem.

Europejscy rolnicy uważają za niesprawiedliwe m.in. to, że

z jednej strony UE nakłada na własnych producentów wyśrubowane standardy, a z drugiej otwiera się na import z krajów, które nie muszą przestrzegać takich obostrzeń.

Wątpliwości nie rozwiała wzmocniona klauzula ochronna do umowy, którą zaproponowała Komisja Europejska. Mechanizm mający chronić rynek przed zaburzeniami wywołanymi wolnym handlem jest częścią wszystkich porozumień handlowych zawieranych przez UE. W przypadku umowy z Mercosurem Wspólnota przyjęła jego wzmocnioną wersję.

Minister rolnictwa Stefan Krajewski, w reakcji na podpisanie w sobotę przez Unię Europejską umowy handlowej z Mercosurem, przypomniał, że w przyszłym tygodniu Parlament Europejski ma głosować nad skargą na umowę do Trybunału Sprawiedliwości Unii Europejskiej.

„Mimo błędów poprzedników, którzy zgodzili się na umowę UE - Mercosur, my się nie poddajemy. To nie koniec walki” - napisał w sobotę Krajewski.

Jak przypomniał, w przyszłym tygodniu ma odbyć się głosowanie w Parlamencie Europejskim nad złożoną przez grupę europosłów z Polski skargą na umowę do Trybunału Sprawiedliwości UE.

„Liczę na jedność wszystkich polskich europosłów. Mamy gotowe scenariusze prawne (TSUE) i służby w pełnej gotowości do kontroli” - podkreślił minister rolnictwa. Dodał, że polski rząd robi „wszystko, by ochronić polskich rolników”. Zaapelował też do opozycji - jak to określił - niektórych „związków”.

„Prześcieńcie przeszkadzać. Odłóżcie na bok zasadę »im gorzej, tym lepiej«. Dziś ważniejsza jest polska wieś niż Wasze słupki sondażowe i prywatne interesy. Nie ma sprawy ważniejszej niż Polska” - brzmi wpis Krajewskiego.

Doradca Karola Nawrockiego: Prezydent nie pomagał w przyznaniu azylu ministrowi Zbigniewowi Ziobrze

oprac. Karolina Wrońska
Warszawa

- Prezydent Karol Nawrocki nie pomagał w przyznaniu azylu ministrowi Zbigniewowi Ziobrze - powiedział w niedzielę doradca prezydenta RP Alvin Gajadhur.

Były minister sprawiedliwości, aktualnie poseł Prawa i Sprawiedliwości Zbigniew Ziobro jest objęty azylem politycznym i ochroną międzynarodową

przez władze Węgier, które uznały, że grożą mu prześladowania polityczne. Decyzja ta zapadła w grudniu ub.r. Sam Ziobro oświadczył m.in., że zostanie za granicą do czasu, gdy „w Polsce zostaną przywrócone rzeczywiste gwarancje praworządności”.

W niedzielę w TVP Info Gajadhura zapytano o pojawiające się „nieoficjalne informacje”, według których „współpracownicy Zbigniewa Ziobry twierdzą, że bardzo dużą rolę w uzyskaniu

azylu na Węgrzech odegrał prezydent Karol Nawrocki, że był osobiście zaangażowany w to, żeby Ziobrze azyl pomóc uzyskać”. Doradca prezydenta odpowiedział, że to nieprawda. - Prezydent Karol Nawrocki nie pomagał w przyznaniu azylu panu ministrowi Ziobrze (...). To jest tak naprawdę pytanie do premiera Orbana, jak został ten azyl przyznany, bo to jest kwestia Węgier - powiedział.

Gajadhur dodał, iż „widać, że Węgry widzą, że w Polsce jest de-

molowany ustrój państwa przez premiera Donalda Tuska” i „można mieć wątpliwości, czy Zbigniew Ziobro mógłby tutaj liczyć na uczciwy proces”. - Raczej nie. To jest nagonka polityczna - ocenił.

Wobec Ziobry w Polsce toczy się postępowanie karne, w którym prokuratura zarzuca mu m.in. kierowanie zorganizowaną grupą przestępczą oraz że wykorzystywał swoje stanowisko do działań o charakterze przestępczym. PAP

BLISKI WSCHÓD USA WYŚŁAŁY NA BLISKI WSCHÓD M.IN. CZOŁGI ABRAMS I WOZY BOJOWE BRADLEY

Trump o zmianie władz w Iranie

Grzegorz Kuczyński
USA/Iran

Prezydent USA Donald Trump stwierdził, że nadszedł czas, aby nowi przywódcy przejęli kontrolę w Iranie po tym, jak dziesiątki tysięcy protestujących wyszły na ulice w tym kraju.

- Nadszedł czas, aby poszukać nowych przywódców w Iranie - powiedział Trump w wywiadzie dla Politico opublikowanym 17 stycznia.

Trump zaatakował również bezpośrednio najwyższego przywódcę Iranu, ajatollaha Alego Chameneiego, który od 37 lat reprezentuje rzeczywistość władzę w kraju i wcześniej zaatakował prezydenta USA w mediach społecznościowych.

- Jako przywódca kraju, Chamenei jest winny całkowitego zniszczenia kraju i stosowania przemocy na niespotykaną dotąd skalę - powiedział Trump. - Aby kraj mógł funkcjonować, nawet jeśli funkcjonuje na bardzo niskim poziomie, przywódcy powinni sku-



W Iranie od 28 grudnia 2025 r. trwają masowe protesty, które są krwawo tłumione przez władze. Według szacunków, siły bezpieczeństwa zabiły nawet 20 tys. osób

pić się na właściwym zarządzaniu krajem, tak jak ja robię to w Stanach Zjednoczonych, a nie zabijać tysiące ludzi, aby utrzymać kontrolę.

Teheran uległ USA?

17 stycznia Chamenei potwierdził swoje twierdzenie, że to Stany Zjednoczone podze-

gały do protestów w Iranie, i obarczył Trumpa winą za ofiary śmiertelne. - Uważamy prezydenta USA za winnego ofiar śmiertelnych, zniszczeń i zniesławienia, jakich dopuścił się wobec narodu irańskiego - powiedział w corocznym przemówieniu z okazji święta religijnego.

planów egzekucji 800 protestujących, ani nie ogłosił odwołania takich egzekucji.

Amerykanie ściągają posiłki

Tymczasem armia Stanów Zjednoczonych w mijającym tygodniu rozmieściła w regionie czołgi M1 Abrams i wozy bojowe piechoty M2A3 Bradley. Takie nagromadzenie sił może oznaczać przygotowania do potencjalnego ataku na Iran, co zasugerował w swym najnowszym raporcie amerykański portal militarny TheWarZone (TWZ).

Trump wielokrotnie groził reżimowi w Teheranie atakiem w związku z represjami wobec antyrządowych demonstrantów. Ale w piątek potwierdził, że odwołał planowane uderzenie na Iran, tłumacząc, że reżim „przestał zabijać demonstrantów”. Jednak według TWZ to amerykańscy planiści wojskowi poprosili prezydenta, aby dał im więcej czasu na przygotowania.

Według portalu Army Recognition w nadchodzącym tygodniu na Bliski Wschód przybędzie Grupa Uderzeniowa Lotni-

skowca Abraham Lincoln z towarzyszącymi mu ośmioma dywizjonami lotniczymi i wspierającymi go krążownikami rakietowym klasy Ticonderoga USS Mobile Bay i niszczycielem rakietowym klasy Arleigh Burke z dużą liczbą wyrzutni rakietowych, które mogłyby zostać użyte do ataku na Iran. W pobliżu grupy płynie okręt podwodny, nieujawniony z nazwy ze względów bezpieczeństwa operacyjnego.

Choć operacja militarna została wstrzymana, Trump do tychczas nie wykluczył kategorycznie ataku na Iran. Zdaniem TWZ, jeśli zdecyduje się na uderzenie, jego opcje obejmą szeroki wachlarz, od chirurgicznych ataków na siły Korpusu Strażników Rewolucji Islamskiej (IRGC) i mordujące protestujących paramilitarne oddziały Basidż, po atak na samego ajatollaha Chameneiego, a nawet ponowne uderzenie w obiekty nuklearne. Zniszczenie irańskiej obrony przeciwlotniczej i systemów rakiet krótkiego zasięgu może być kolejną opcją, aby zmniejszyć ryzyko przyszłych operacji.

Antyamerykańskie protesty w Kopenhadze i innych miastach

Grzegorz Kuczyński
Kopenhaga

Tysiące ludzi zebrały się w sobotę na placu przed ratuszem miejskim w Kopenhadze, aby zaprotestować przeciwko roszczeniom USA wobec Grenlandii.

W Kopenhadze niesiono na transparentach hasła: „Grenlandia nie jest na sprzedaż”, „Ręce precz od Grenlandii” oraz „Grenlandia należy do Grenlandczyków”. Wśród przemawiających była burmistrz duńskiej stolicy Sisse Marie Welling. Następnie tłum udał się w kierunku ambasady Stanów Zjednoczonych.

Chodzi o demokrację

Rzeczniczka organizatorów, Zrzeszenia Grenlandczyków w Danii (Uagut), Julie Rademacher, podkreśliła, że celem manifestacji jest także walka o zachowanie demokracji na świecie. - Nie chodzi tylko o Grenlandię - mówiła.

W Danii podobne demonstracje zorganizowano m.in. w Aarhus, Aalborgu oraz Esbjergu. Manifestacje zostały zapowiedziane również w stolicy Grenlandii, Nuuk, a także - we-

dług zapowiedzi na platformie społecznościowej - w Kanadzie.

Jak poinformowały duńskie lokalne media, w wielu sklepach z materiałami propagandowymi zabrakło grenlandzkich flag. Erfalasorput (po grenlandzku nasza flaga) to dwa pasy: biały symbolizujący lodowiec oraz czerwony przedstawiający ocean. W środku jest wschodzące słońce, które częściowo odbija się w morzu.

Trump chce wyspy

Prezydent USA Donald Trump wielokrotnie mówił

o konieczności przejęcia Grenlandii przez Stany Zjednoczone. W ostatnim czasie spekulował, że jeśli USA nie przejmą kontroli nad Grenlandią, zrobią to Chiny albo Rosja.

Odrzucił przy tym inne rozwiązania, takie jak zwiększenie tam obecności żołnierzy USA i proponowaną przez Niemcy misję państw NATO na wyspie. W niedawnym wywiadzie dla „New York Timesa” powiedział, że USA mogą być zmuszone do „wyboru” między Grenlandią a NATO.



W sklepach w stolicy Danii zabrakło flag Grenlandii - taki był na nie popyt

Zima sparaliżowała Kamczatkę. Takiego śniegu nie było od 30 lat

Grzegorz Kuczyński
Kamczatka

Od 13 stycznia na Kamczatce spadła rekordowa ilość śniegu. Z powodu cyklonu śnieżnego w Pietropawłowsku Kamczackim zginęły dwie osoby, a w mieście wprowadzono stan wyjątkowy.

Na Kamczatce wystąpiły najsilniejsze opady śniegu od 30 lat. Ich przyczyną było kilka cyklonów z rzędu. Już w grudniu opady śniegu w regionie przekroczyły miesięczną normę trzykrotnie!

Kolejny cyklon nadciągnął 12 stycznia. W ciągu jednej doby w Pietropawłowsku Kamczackim spadło więcej niż wynosi miesięczna norma opadów. Wysokość pokrywy śnieżnej w stolicy regionu sięga 1,3 m. W sąsiedniej wsi Sosnowka - 163 cm.

Śnieg zasypał podjazdy, niektórzy mieszkańcy mogli wyjść z mieszkania tylko przez okna na parterze. Z powodu zasp śnieżnych do niektórych sklepów spożywczych przestały być dostarczane łatwo psujące się produkty. W mieście pojawił się niedobór chleba, mięsa, mleka, jajek, owoców i warzyw.



Region zmagają się z największymi opadami od ponad 30 lat - miejscami warstwa śniegu sięga nawet 4 metrów

W stolicy regionu odwołano kursowanie transportu publicznego. W przewożeniu mieszkańców pomagają Rosgwardia. Praca regionalnych instytucji przeszła w tryb zdalny, odwołano zajęcia w szkołach wyższych.

W mieście od 15 stycznia obowiązuje stan wyjątkowy. Pozwoli to na zaangażowanie dodatkowych sił do likwidacji skutków cyklonu. Nadzwyczajne środki wprowadzono po śmierci dwóch mężczyzn w wyniku spadającego śniegu z dachu. Ciało jednego z nich znaleziono 15 stycznia na ulicy Sowieckiej

pod zwalami śniegu. Drugi mężczyzna zginął przy prywatnym domu. Osobom odpowiedzialnym za odśnieżanie grozi do 6 lat więzienia.

Ministerstwo Sytuacji Nadzwyczajnych ostrzegło mieszkańców przed niebezpieczeństwem... skakania w wysokie zaspę dla zabawy. „Pod warstwą śniegu mogą znajdować się ogrodzenia, samochody, ostre metalowe konstrukcje, które mogą spowodować obrażenia ciała - wyjaśnił portalowi RBK w służbie prasowej regionalnego resortu.

Kobiety w narkobiznesie. Handlują i rządzą

Małgorzata Oberlan
Zbliżenia

W Wąbrzeźnie z magazynem narkotyków w aucie wpadła matka pięciorga dzieci. W Nowej Hucie narkobiznes prowadziła szefowa salonu piękności. Pod Brodnicą za dilerkę wzięła się młodzieńka Patrycja. „Równouprawnienie” - kwitują sytuację śledczy

Czasy, w których kobiety w sprawach narkotykowych pojawiały się sporadycznie i tylko w rolach drugoplanowych, przechodzą do historii. Dziś to już nie tylko płotki w narkobiznesie, wykorzystywane do drobnej dilerki czy przechowywania narkotyków, ale nawet organizatorki całych narkobiznesów.

- Cóż, równouprawnienie wkroczyło i to tej „branży” - konstatuje na chłodno jeden ze śledczych, z którym rozmawiamy o przestępczości narkotykowej. Owszem, nadal pozostaje ona domeną mężczyzn, wciąż wiąże się silnie w wielu miastach ze środowiskami pseudokibiców, sutenerstwem, przemocą, a nawet handlem ludźmi. Mimo wszystko wyraźnie widać w ostatnich latach, że kobiety i na ten teren wkraczają z coraz większym rozmachem. I wpadają. I kończą za kratami...

Karolina z Wąbrzeźna. Matka pięciorga dzieci z magazynem „narko”

Czy Karolina S. z Wąbrzeźna działała sama? Trudno w to uwierzyć. Identyfikacja jak i w bajeczce, którą sprzedawała kryminalnym i śledczym, twierdząc, że te blisko 200 gramów metaamfetaminy w jej samochodzie to „na własny użytek”.

- Trudno temu dać wiarę - ogólnie podsumowuje Janusz Biewald, prokurator rejonowy w Wąbrzeźnie.

Z kim współdziałała w narkobiznesie ta młoda matka pięciorga dzieci i skąd brała towar, jeszcze nie wiadomo. Sprawa jest świeża i rozwojowa. Jeśli nie od razu, to w przyszłości kryminalni i śledczy nitki tej historii mają szansę powiązać w całość. Na razie wiadomo, że Karolina S. weszła w świat narkotykowej przestępczości i kary nie uniknie. Do zarzutów podejrzana się przyznała, ale nikogo nie wydała.



W Nowej Hucie główną kwaterą narkobiznesu był salon piękności, a interesem rządziła Dagmara K. Narkotyki przemycali z nią z zagranicy i rozprowadzały inne kobiety, w tym matka z szesnastoletnią córką. Wszystkie w tym roku usłyszały wyroki

Tymczasem w Wąbrzeźnie huczy. Tego, że Karolina S. zaangażuje się w narkobiznes i to na dużą skalę, nikt absolutnie nie podejrzewał. To 32-letnia kobieta wywodząca się z szanowanej w miasteczku, głęboko wierzącej rodziny, obecnie - matka pięciorga małych dzieci. Tymczasem 13 lipca bieżącego roku, tuż przed północą, Karolina S. wpadła w ręce policji. Przy ul. Wolności, w centrum miasteczka, gdzie siedziby mają policja, prokuratura i sąd.

Policjantów intuicja nie zawiodła. Kobieta, po pierwsze, kierowała autem po zażyciu narkotyków. Wykazały to potem badania krwi, a zresztą podejrzana sama się przyznała. To jednak nie koniec. Mundurowi przeszukali pojazd i znaleźli w nim, bagatela, blisko 200 gramów narkotyku. A dokładniej - 197 gramów metaamfetaminy. Poporcjowanej, w foliowych woreczkach, na pierwszy rzut oka - gotowej na handel.

- Karolinie S. postawiliśmy dwa zarzuty. Po pierwsze, posiadania znacznej ilości narkotyków. To przestępstwo, za które grozi od roku do 10 lat

więzienia. Po drugie - prowadzenia samochodu pod wpływem substancji psychotropowych (narkotyków). Ten czyn zagrożony jest karą do 3 lat pozbawienia wolności - mówi Janusz Biewald, prokurator rejonowy w Wąbrzeźnie.

Karolina szybko wyszła na wolność - ktoś bliski zapłacił za nią kaucję. Teraz ma zakaz opuszczania kraju i dozór policji. Czekają ją procesy w sądzie. Co będzie z pięciorgiem dzieci? W domu jest ojciec, ale cała sytuacja rodziny wymaga uwagi. - O sytuacji zawiadomimy sąd rodzinny w Wąbrzeźnie, ponieważ zachowanie matki może świadczyć o głębokim stopniu jej demoralizacji i można mieć uzasadnione wątpliwości co do sprawowanej nad dziećmi opieki - zapowiada prokurator rejonowy w Wąbrzeźnie.

Dagmara z salonu piękności w Nowej Hucie i jej kamratki

Dowodem na to, że kobiety „radzą sobie” także jako organizatorki narkobiznesów, jest historia Dągmary K. z Nowej Huty. O tej sprawie głośno było



w całym w kraju w 2024 roku. Nieczęsto jednak się zdarza, by narkotyki sprzedawano w salonie piękności i to na dużą skalę. „Panie przychodziły na paznokcie, a panowie po narkozakupy” - donosiły wtedy media.

Cały finał sprawy ogólnopolskim mediom już nieco umknął. Tymczasem w 2025 roku wyrok w sądzie usłyszała nie tylko 42-letnia Dagmara K., ale i inne kobiety, które brały udział w tym przestępczym procederze. W tym - matka z szesnastoletnią córką! Osądzono łącznie 14 osób. Co ważne, sądowy proces potwierdził, że to wspomniana Dagmara, a nie jej partner - jak wstępnie ustalili śledczy, kierowała całym biznesem.

Historia zaczęła się w 2023 roku. Wtedy policjanci z Komendy wojewódzkiej Policji w Krakowie ścigający przestępców narkotyków wpadli na nowy trop. Ich także zaskoczyło, że ślady wiodły do... salonu fryzjersko-kosmetycznego w Nowej Hucie. Zatrzymano wówczas właścicielkę salonu, czyli Dągmarę K. i jej partnera. Mężczyzna miał w mies-

kaniu produkować na dużą skalę mefedron, a kobieta - rozprowadzać go w salonie.

Jego aresztowano, ją wypuszczono na wolność, obejmując dozorem policji i zakazem opuszczania kraju. Ale Dagmara nic sobie z tego nie robiła. Okazało się, że uskuteczniła kursy do Austrii i Niemiec, przemycając stamtąd narkotyki. I to nie sama! Pomagała jej 38-letnia kamratka.

To na tym etapie śledztwa policja miała już prawość, że to właśnie Dagmara K. zorganizowała narkobiznes i nim rządzi. W rozprowadzenie narkotyków w podkrakowskich okolicach zaangażowała inne kobiety, w tym - Dorotę Z. z Jadownika i jej szesnastoletnią córkę.

W sprawie postawiono zarzuty łącznie 24 osobom. Dziewięć z nich dobrowolnie podało się karze. Reszta została osądzona przed Sądem Okręgowym w Tarnowie i 15 kwietnia br. usłyszała wyrok.

Najsurowsza kara spotkała Wojciecha M., który został skazany na 6 lat więzienia. Za to, że wprowadził do obrotu aż 23,5 kilograma mefedronu. Wyrok

podwyższyło mu działanie w recydywie.

A kobiety? Szefowa narkobiznesu skazana została na 3 lata i 9 miesięcy odsiadki. Karę jej złagodźono, bo złożyła takie zeznania, które pozwoliły ustalić kluczowe okoliczności.

Dorota Z. z Jadownika, która hurtowo odbierała, a potem wraz z córką sprzedawała narkotyki, skazana została na 1,5 roku więzienia. Jej pociecha natomiast - na rok więzienia w zawieszeniu. Pozostałych oskarżonych skazano na kary więzienia od kilku miesięcy do 5,5 lat. Tylko jedną z oskarżonych ukarano jedynie grzywną.

Młodzieńka Patrycja spod Brodnicy. Sprzedawała nawet dzieciom

O tym, jak szybko młode kobiety wkraczają w narkotykowy świat kryminalny, świadczy nie tylko historia wyżej wspomnianej 16-latk.

Niewiele starsza od niej była Patrycja S. spod Brodnicy, kiedy zaczęła się bawić w dilerkę. Ona na swój proces czeka - rozpocznie się za kilka dni, we wrześniu, w Sądzie Okręgowym w Toruniu. Dwudziestoletniej obecnie kobiecie grozi nawet kilka lat za kratami - a to dlatego, że narkotyki miała sprzedawać również dzieciakom (w żargonie prawniczym - małoletnim), co karę zaostrza.

Patrycja wpadła w ręce policji w ubiegłym roku, mając lat 19. Na dilerką ścieżkę mogła wkroczyć jednak jeszcze wcześniej.

- Oskarżona usłyszała pięć zarzutów. Dotyczą one udzielania amfetaminy innym osobom w Nieżywieciu (pod Brodnicą - przyp. red.), posiadania tamże tabletek MDMA oraz udzielania marihuany w Brodnicy, w tym informuje Jarosław Szymczak, asystent rzecznika Sądu Okręgowego w Toruniu.

Patrycja S. została zatrzymana w listopadzie 2024 roku. Potem jednak ją wypuszczono i przed sądem odpowiadać będzie z wolnej stopy. Broni jej adwokat Marta Romanowska. W tej sprawie nie ma mowy o wielkich ilościach „narko”. Mimo wszystko nawet dotychczasowa niekaralność młodej kobiety i te małe obroty wizji surowej kary nie odsuwają.

©©

„Sołdek”: pierwszy statek socjalistycznej Polski

Mariusz Grabowski
Morze

Rudowęgłowiec S/S „Sołdek” był pierwszym statkiem zbudowanym po wojnie w polskiej stoczni. Zwodowano go w Gdańsku 6 listopada 1948 roku

Wodowanie odbyło się w atmosferze wielkiej politycznej fety. Byli dziennikarze, oficjele, tłumy i niekończące się przemówienia. Swą nazwę statek zawdzięczał Stanisławowi Sołdkowi, ówczesnemu przodownikowi pracy ze Stoczni Gdańskiej. Matką chrzestną statku została jego żona Helena.

„Spłynął majestatycznie”

„Na trybunę wszedł min. Rapacki - wspominał na łamach „Morza. Marynarza Polskiego” Stanisław Woliński, uczestnik uroczystości. „Podsumował pokrótce osiągnięcia stoczniovców przy budowie nowych jednostek i analizując nazwę tego pierwszego statku, powiedział: »Nazwisko Stanisława Sołdka, które znajdzie się na pierwszym w Polsce wybudowanym statku, jest nazwiskiem prostego, dobrego robotnika i przodownika pracy, nie jest jednak jego prywatnym nazwiskiem, jest symbolem nazwisk wszystkich robotników stocznio-wych«. Następnie, na wniosek min. Rapackiego, zebrani na pochylni stoczniovcy uchwalili. aby następny rudowęgłowiec, którego wodowanie ma nastąpić w dniu 15 grudnia, otrzymał nazwę »Jedność Robotnicza«. Po ślubowaniu Stanisława Sołdka poczęto usuwać ostatnie kliny podtrzymujące kadłub statku. Miarowo, z uwagą i napięciem oczekiwali zebrani momentu, kiedy statek drgnie i pocznie zjeżdżać do wody. Usunięto ostatnią zaporę, prysła rozbita o burtę butelka szampana. Przy dźwiękach hymnu narodowego S/S „Sołdek” spłynął majestatycznie na wodę. Jego matką chrzestną była Helena Sołdek, żona przodownika pracy i bohatera niezapomnianej uroczystości. Tak rozpoczął swój pracowity żywot pod polską banderą »Sołdek« - statek”.

Kim był Sołdek?

Stanisław Sołdek, patron statku, był ciekawą postacią, idealnie pasującą do tamtych

czasów. Człowiekiem idealnie pasującym do kanonów socjalizmu. Syn robotnika z Koźlenic, przedwojenny pracownik Stoczni Modlińskiej Państwowych Zakładów Inżynierii i Płockiej Stoczni Rzeczej na Radziwiu. Ukończył w Warszawie kurs spawaczy.

Po wojnie przeniósł się do Gdańska. Był wśród inicjatorów propagandowego wysługu pracy w przemyśle stocznio-wym, wzorowanego na podobnych kampaniach w ZSRR. W latach 1952-1956 był posłem na Sejm I kadencji z ramienia PZPR. Był także członkiem Komitetu Wojewódzkiego PZPR.

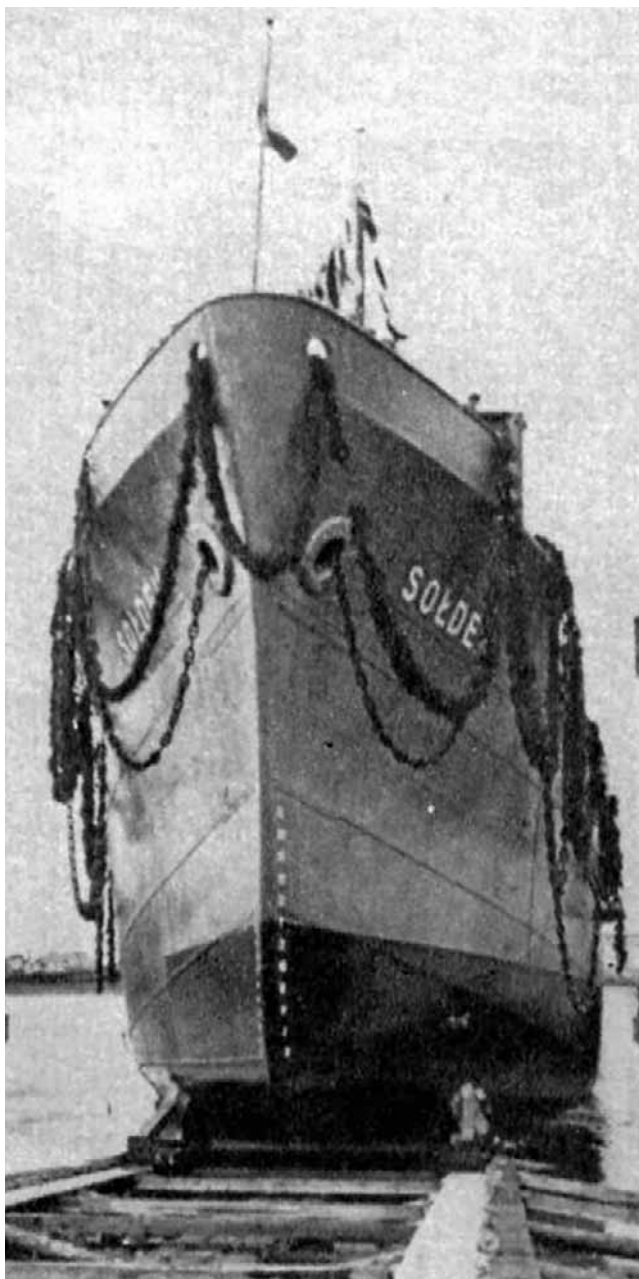
Po uzupełnieniu wykształcenia średniego, w 1950 r. rozpoczął studia na Wydziale Budowy Okrętów Politechniki Gdańskiej, a w 1956 r. został magistrem inżynierem okrętowcem. W maju 1963 r. otrzymał etat dyrektora naczelnego remontowej Stoczni Wisła. Zmarł w Gdańsku i tam jest pochowany.

Socjalizm i stocznie

„Sołdek” nie wziął się z przypadku - był owocem przedstawienia przedwojennej rolniczej Polski na tory uprzemysłowienia. Oficjalne początki przemysłu stocznio-wego w Polsce sięgają już 1 lutego 1945 roku, kiedy działania wojenne na znacznych obszarach Polski toczyły się jeszcze z dala od morza. Wtedy to ówczesny minister przemysłu, towarzysz Hilary Minc, powołał Departament Morski, którego dyrektorem został inż. Henryk Sobański.

Już w marcu Departament opracował memoriał zawierający propozycję utworzenia Zjednoczenia Stoczní Polskich, jako instytucji koordynującej planowaną budowę statków morskich. Jednocześnie Ministerstwo Przemysłu wśród grup operacyjnych, mających za zadanie zabezpieczenie i uruchomienie przedsiębiorstw na terenach, które przed wojną nie leżały na obszarze II RP, powołało w Bydgoszczy Morską Grupę Operacyjną.

W jej skład wchodził przede wszystkim inżynierowie i technicy, w tym również okrętowcy, których losy wojenne rozrzuciły po kraju. Głównym zadaniem Morskiej Grupy Operacyjnej skierowanej do Gdańska było zabezpieczenie ocalałej infra-



Dzieje „Sołdka” są symbolem rozwoju powojennego przemysłu stocznio-wego - jednego z filarów gospodarczych PRL

struktury stocznio-wej, która już nadzorowana i inwentaryzowana była przez specjalistów rosyjskich, kwalifikujących ją jako zdobycz wojenną.

Wybrano Gdańsk

Na stronie Portal Morski można znaleźć tekst Jerzego Litwina o trudnych początkach podnoszącego się z gruzów przemysłu stocznio-wego.

„14. czerwca 1945 r. powołano - pisze autor - Zjednoczenie Stoczní Polskich z siedzibą w Gdańsku. Dyrektorem owego Zjednoczenia został inż. Henryk Umiastowski, a na jego zastępcę powołano inż. Witolda Urbanowicza. (...) Wybór Gdańska

na siedzibę Zjednoczenia miał charakter polityczny i gospodarczy, gdyż pomimo zniszczeń w gdańskich stoczniach dostrzegano warunki do szybkiego podjęcia produkcji. Pierwszymi decyzjami Zjednoczenia było wyznaczenie komisji odpowiedzialnych za przejmowanie od Rosjan zajętych przez nich stoczní. Działania te zakończono 30 sierpnia 1945 r. Objęły one zarządzanie jedenastoma stoczniami, jakie były w Wolnym Mieście Gdańsku”.

W Stoczni Gdańskiej 13 września 1945 r. oficjalnie uroczyste zainaugurowano remonty statków. Dodatkową produkcją tejże stoczni był

montaż 1812 ciągników, 20 parowozów i 500 samochodów przysłanych do Polski w ramach pomocy UNRRA.

Jako muzeum

Już trzy lata później zwodowano „Sołdka” - rudowęgłowiec o napędzie parowym. Był to prototyp serii 29 rudowęgłowców - małych masowców typu B30 zbudowanych w latach 1949-1954 w Stoczni Gdańskiej. Długi na 87 metrów, szeroki na 12 m, o nośności 2610 ton. Podczas położenia stępki pierwszy nit zakuł wspomniany już minister żeglugi Adam Rapacki, zaś pierwsze blachy pościelił ksiądz z gdańskiej parafii.

Projekt wstępny statku został opracowany przez grupę polskich konstruktorów pod kierunkiem inż. Henryka Giełdika, zaś dokumentację wystatatową zlecono francuskiej stoczni Augustin Normand w Hawrze. Budowę statku kierował inż. Jerzy Doerffer.

24 września 1949 r. o godz. 9.55 „Sołdek” odbył pierwszy rejs próbny - z portu wyprowadził go pilot kpt Laskowski za pomocą holowników: „Atlas” na dziobie i „Cyklop” na rufie. Do 30 grudnia 1980 r. „Sołdek” odbył 1479 rejsów morskich, przewiózł ponad 3,5 mln ton towarów, zawijając do ponad 60 portów.

Nie poszedł na złom, pełni dziś inną funkcję. 17 lipca 1985 r. został udośćpiony do zwiedzania jako statek-muzeum, oddział Narodowego Muzeum Morskiego w Gdańsku. W 2024 roku statek zwiedziło 69 tys. 499 osób.

Rodzi się potęga

Dzieje „Sołdka” są symbolem rozwoju powojennego przemysłu stocznio-wego - jednego z filarów gospodarczych kraju. Decyzja o „rozwijaniu przemysłu okrętowego, będącego własnością państwa, w ramach ogólnonarodowej gospodarki planowej”, zapadła w 1946 r. „Przewidywano w nim w okresie 1948-1957 budowę 164 statków o łącznej nośności 357 000 ton. Zadania te miały realizować przede wszystkim gdańska Stocznia nr 1, Stocznia nr 2 i w pewnej części Stocznia nr 3. 31 marca 1947 r. Ministerstwo Żeglugi i Handlu Zagranicznego przekształcono w Ministerstwo Żeglugi, któremu podporządkowano przemysł stocznio-okrętowy,

morską flotę handlową i rybacką” - czytamy w teksie „Stocznie po 1945 r.” na stronie gdansk.gedanopedia.pl.

Śledzenia początków przemysłu stocznio-wego może jednak dostarczyć wielu niespodzianek. Okazuje się bowiem, że to nie „Sołdek” powinien być określany pierwszym statkiem zbudowanym w Polsce po 1945 roku. W 2018 r. Krzysztof Stefański, w artykule „Pierwsze powojenne wodowanie w Polsce”, zamieszczonym na stronie ZBiAM (Zespół Badań i Analiz Militarnych), postawił tezę, że pierwszą jednostką zbudowaną w naszym kraju był drobnicowiec „Oliwa”. Odbyło się to prawie siedem miesięcy przed wodowaniem „Sołdka”, w szczecińskiej Stoczni „Odra”.

Sprawy przez lata nie nagłaśniano - dowodzi Stefański - a jednym z powodów było to, że budowę rozpoczęli Niemcy 1 lipca 1943 r. w stoczni Stettiner Oderwerke. W ramach powojennej rewindykacji i podziału ponemieckiej floty niekończony drobnicowiec przydzielono Polsce.

We wrześniu 1947 r. podjęto decyzję o odbudowie przemysłu stocznio-wego, a już w październiku postanowiono wykończyć „Oliwę”. Zamówienie na nią złożył GAL (Gdynia - Ameryka Linie Żeglugowe) i wtedy zmieniono jej nazwę na „Oliwa”.

Stefański pisze dalej: „Dla szczecińskiej »Odry« było to za trudne zadanie, głównie ze względu na brak odpowiednich fachowców, sprzętu i narzędzi. Dlatego Zjednoczenie Stoczní Polskich zleciło pracę Stoczni Gdyńskiej, która miała większe doświadczenie i możliwości. Ponieważ kadłuba nie można było przetransportować, postanowiono-no wystęga do Szczecina delegację z tego zakładu”.

Budowę kadłuba ukończono w grudniu 1947 r., a wodowanie „Oliwii” odbyło się 24 kwietnia 1948 r.

W celu zamontowania nabytej w Danii maszyny napędowej i wyposażenia statek został w sierpniu 1948 r. odholowany do Stoczni Gdańskiej. Pod zmienioną nazwą „Marchlewski” (następnie „Julian Marchlewski”) wyszedł w rejs próbny z Gdańska 3 VII 1950 r. Pływał pod polską banderą do końca lat 60., potem służył za magazyn. Ostatecznie zezłomowano go w Finlandii w 1982 r.

Zabawne i wzruszające filmy dla najmłodszych widzów

Anna Czerny-Marecka
Kino

Co na ekranach kin znajdą w najbliższym czasie najmłodsi widzowie? Przedstawiamy dwie animacje i propozycje Multikina.

Orzełek Iggy
W zwiariowanym świecie zamieszkanym przez ptasią społeczność jego mieszkańcy zamiast dumnie fruwać w chmurach – smętnie nurkują dziobami w ekranach smartfonów. Jednak pewien mały zawałciaki orzeł postanowił zmienić to raz na zawsze i spełnić swoje wielkie marzenie, aby poszybować naprawdę wysoko!
To zabawna i odlotowa animacja o odwadze bycia innym, przekraczaniu własnych granic i odnalezieniu swojego prawdziwego miejsca na świecie.
Film w reżyserii Bartka Kędzierskiego – twórcy kultowego serialu „Włatcy móch” z obsadą najwyższych lotów, w której znaleźli się: Piotr Adamczyk („Auta”), Agnieszka Dygant („Rio 2”), Danuta Stenka („Lilo & Stitch”) Anna Seniuk („Gnomeo i Julia”), Hanna Śleszyńska („Iniemamocni”) i Abelard Giza („Toy Story 4”).
Fabuła: Skrzydlaci mieszkańcy ptasiego świata zapomnieli, jak to jest naprawdę latać w przestworzach, a pióra służą im już tylko do przewijania ekranów smartfonów i tabletów. Młody orzełek Iggy



Odlotowego „Orzełka Iggy” obejrzymy w kinach od 6 lutego

czuje jednak, że jest stworzony do czegoś więcej. Pewnego dnia poznaje Evę, z którą wspólnie trafiają na trop starej księgi przypominającej im zapomnianą historię ich gatunku. Celem obu ptaków stanie się przywrócenie dawnej sztuki latania, a pomoże im w tym Felix – wyimaginowany przyjaciel Iggy’ego, który za sprawą niezwykle wydarzeń przeniesie się do realnego świata. Niestety nie tylko on pojawia się w rzeczywistości młodych bohaterów, ale również pewni bardzo nieproszeni goście: zombie-kurczaki. Iggy będzie musiał zdecydować czy podążać za swoimi marzeniami, a jego wybór może zmienić losy całej ptasiej cywilizacji.

A może pies w roli głównej? Film „Psoty”
W filmie „Psoty” Frani i niezwykle miły pies o imieniu Sprytek w rolach rodziców towarzyszą ulubieńcy publiczności – Małgorzata Socha („Przyjaciółki”), „Jak poślubić milionera”) oraz Borys Szyc („Listy do M. 4”, „Vinci 2”).
Film wyreżyserował nominowany do Polskiej Nagrody Filmowej „Orzeł” Kacper Lisowski, a za produkcję odpowiada Orphan Studio, znane m.in. z filmów „Kryptonim Polska”, „Fanfik” oraz „Na chwilę, na zawsze”.
Fabuła: Frania ma 13 lat i choć niczego jej nie brakuje, czuje się samotna i nierozu-

miana – zarówno przez rówieśników, jak i zapracowanych rodziców. W dniu urodzin, podczas podróży samochodem z mamą, przypadkowo potrącając bezpańskiego psa. Dziewczynka natychmiast rusza mu na pomoc, nadaje imię Sprytek i zabiera do weterynarza. Okazuje się, że zwierzątko wymaga leczenia i powinien trafić do schroniska. Gdy mama stanowczo sprzeciwia się adopcji, Frania postanawia działać na własną rękę – wymyka się z psem z placówki. Z pomocą koleżanki i jej starszego brata ukrywa się przed rodzicami oraz pracownikami schroniska, którzy ruszają jej tropem. Dziewczynka zaczyna publikować w sieci filmiki z udziałem Sprytki, który szybko zdobywa popularność i staje się gwiazdą internetu. Całe to zamieszanie sprawia, że rodzice Frani, zmuszeni do współpracy, zbliżają się do siebie i na nowo budują rodzinne więzi.

A co dla najmłodszych widzów w Multikinie?
16 stycznia na ekrany Multikina trafiły dwie animacje „Delfinek i ja 2” oraz „Miss Moxey. Kocia Ekipa”.
Od 23 stycznia natomiast na małych kinomanów będą czekały produkcje „Szybcy i sprytni” i „Mała Amelia”, a 30 stycznia premierę ma „Zbuntowana księżniczka i ekipa ratunkowa”.
©©

KRÓTKO

SZCZECIN

Opowieść o sile wyobraźni



Teatr Pleciuga w Szczecinie zaprasza dzieci na spektakl „Perfekty i Ambaras” cenionej dramatopisarki Marii Wojtyszko w reżyserii Jakuba Krofty. To opowieść o pięknie różnorodności, sile wyobraźni, a także o kochającej rodzinie, która jest bogactwem. MARA

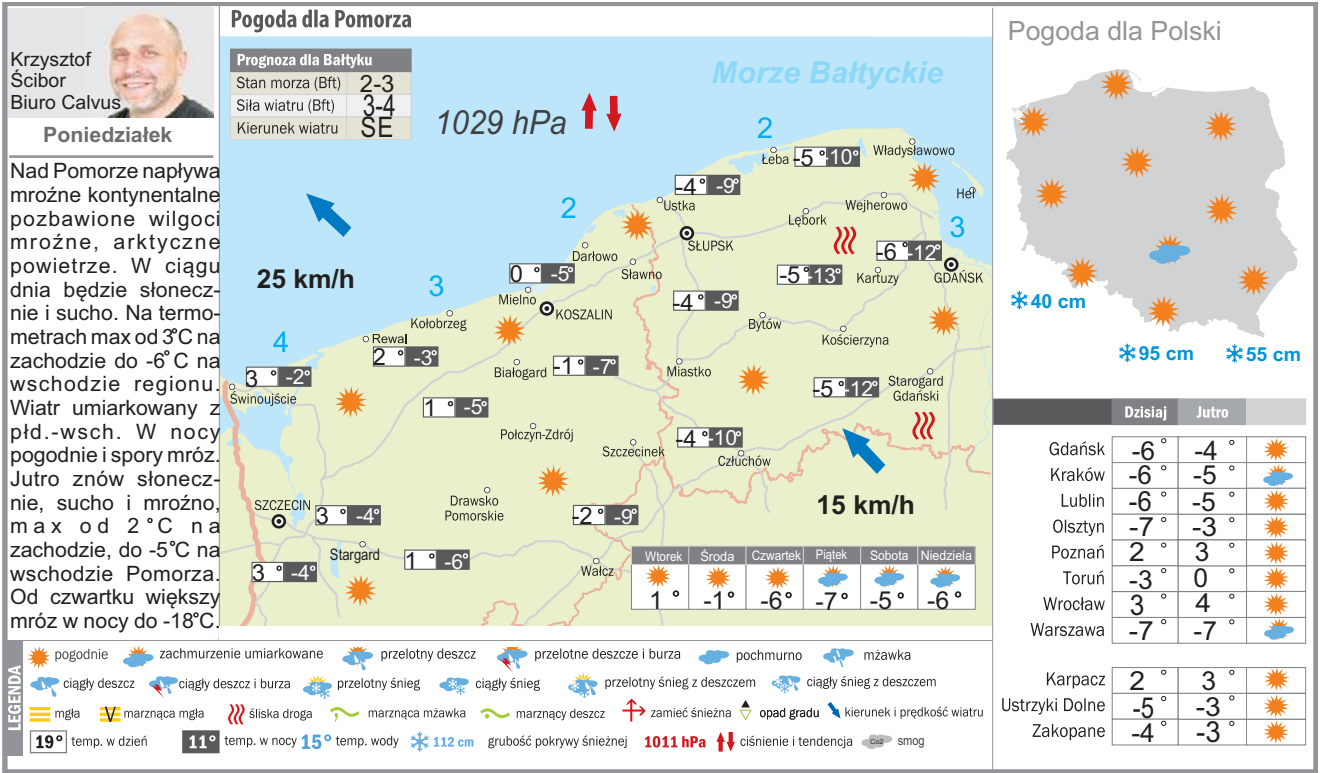
LĘBORK

Hity Osieckiej i Grechuty

19 lutego o godzinie 19 w Lęborskim Centrum Kultury odbędzie się koncert „Osiecka, Grechuta – niezapomniane piosenki | Tomasz Steńczyk z zespołem”.
To będzie muzyczna podróż przez najbardziej poruszające i znane utwory Agnieszki Osieckiej i Marka Grechuty. Na scenie zabrzmiały takie hity jak „Niech żyje bał”, „Kołyńska dla okruszka”, „W dzień wino zapłata”, „Dni, których nie znamy” i wiele in-

nych. Utwory w nowych, wyjątkowych aranżacjach ożyją na nowo dzięki niezwykle charyzmatycznemu wykonaniu Tomasza Steńczyka – wokalisty, gitarzysty i kompozytora, wielokrotnie nagradzanego na prestiżowych festiwalach muzycznych. Bilety w cenie od 80 zł dostępne są online (kupbilecik.pl oraz biletyyna.pl) oraz stacjonarnie w salonie Empik przy ul. Dworcowej 12 w Lęborku). MARA

POGODA



KINO

Dokument o Melanii Trump



Od 30 stycznia w kinach w Polsce obejrzymy film „Melania”. Ukazuje on 20 dni poprzedzających inaugurację prezydencką w USA w 2025 roku z perspektywy Pierwszej Damy, Melanii Trump. To bezprecedensowa możliwość obserwowania codziennych działań First Lady, od koordynowania przygotowań do inauguracji, przez udział w złożonym procesie przekazywania władzy w Białym Domu, po ponowną przeprowadzkę całej rodziny do Waszyngtonu. Dzięki ekskluzywnym materiałom filmowym dokument rzuca światło na powrót Melanii do roli jednej z najbardziej wpływowych kobiet na świecie. MARA

MAGAZYN

SPORTOWY24

19.01.2026

Aleksandra Król-Walas imponuje formą. W minionym tygodniu na podium kończyła zawody Pucharu Świata w Bansk i Bad Gastein STR. 16



Pokaz siły polskiej snowboardzistki

**WYWIAD TYGODNIA
Z JAKUBEM KOTEM:
NASI MISTRZOWIE SĄ
WYEKSPLOATOWANI
STR. 17**

**Echa losowania 1/16
finału Ligi Konferencji.
Humory dopisują
w Lechu i Jagiellonii
STR. 15**

**Kuba Błaszczykowski
wierzy w awans
reprezentacji Polski na
amerykański mundial
STR. 14**

SPORTOWY24.PL

Plebiscyt „Głosów” Nagrodziliśmy najpopularniejszych sportowców

DUŻE EMOCJE NA NASZEJ GALI



Grupowe zdjęcie obecnych na gali laureatów. Humory wszystkim dopisywały

Jakub Lisowski
sport@gs24.pl

Uroczysta gala podsumowała plebiscyt „Sportowiec Roku 2025” organizowany przez redakcję „Głosu Szczecińskiego” i „Głosu Koszalińskiego”.

Tradycyjnie nagrodziliśmy najlepszych na etapie powiatowym oraz wojewódzkim. Puchary, dyplomy, nagrody bądź medale trafiły do wyróżnionych w pięciu kategoriach: Sportowiec Roku - Kobiety, Sportowiec Roku - Mężczyźni, Trener Roku, Drużyna Roku oraz Talent Roku.

- Uhonorujemy wyjątkowe osoby, które realizują swoje pasje, a swoją postawą, sukcesami, zaangażowaniem inspirować też innych - mówił Jarosław Jaz, redaktor naczelny „Głosu”.

W kategorii „Talent Roku 2025” czytelnicy „Głosów” nie wyłaniali najlepszych młodych sportowców w powiatach, jak to było w pozostałych kategoriach, ale od razu w skali województwa.

Itak „Talentem Roku” został Maksymilian Bryzek - młody dżudoka Gwardii Koszalin.

- Trenuję od siedmiu lat. Wzoruję się na mistrzu olimpijskim z Azerbejdżanu. Lubię chodzić na treningi, lubię ćwiczyć. Żyję tym dżudo - mówił Maks. - W ostatnim roku udało mi się pokazać m.in. w turniejach międzynarodowych, w tym w Nowej Soli.

2. miejsce w tej kategorii zajął Wiktor Karbowski-Klundera. To żeglarz z UKS Keja Świnoujście. 3. lokata dla Jakuba Chmielewskiego - piłkarza z akademii Pogoni Szczecin.

Kategorię „Drużyna Roku” wygrała ekipa FAP Carlo Ladies z Czaplinka. Kilka młodych piłkarek przyjechało na galę i opuszczało ją w świetnych humorach. W klasyfikacji wojewódzkiej za nimi - 2. MKS Kusy Szczecin (piłka ręczna) i 3. LZS Drzewiarz Krosino (piłka nożna).

„Trenerem Roku 2025” na Pomorzu Zachodnim został Paweł Żyłowski, który szkoli bokserów z Elity Świnoujście.

- To duży dla mnie prestiż. Dziękuję wszystkim, co na mnie głosowali, sponsorom, którzy wspierają mnie w funkcjonowaniu klubu, np. Fundacji Paraboksu. Trenuję dzieci, młodzież i dorosłych. Mam też pięściarzy na wózkach, a w Świnoujściu jestem jedynym trenerem dla parabokserów - mówił Żyłowski. - Rozwijamy się i mam nadzieję, że cały czas w Świnoujściu będzie szło to w dobrym kierunku. Wiem, że Świnoujście jest małym miastem, bez uczelni wyższej, więc młodzież chce wyjeżdżać do Polski i tam rozwijać swoje umiejętności naukowe ze sportem. To nasz mankament, ale staramy się pracować z młodzieżą.

Za Pawłem Żyłowskim w klasyfikacji wojewódzkiej znaleźli się: 2. Islam Mayrasultanov (trener sportów walki ze Stargardu) i 3. Wojciech Zacholski (piłka nożna, MKS Rozwój Koszalin).

„Sportowcem Roku” wśród kobiet została Natalia Magdziak (koszykówka, Koszalin), która wyprzedziła Elżbietę Parapurę (kettlebell, Szczecinek) i Katarzynę Maciejewską (biegi, Gryficka Siła Biegowa).

W tej kategorii najlepszą sportsmenką Szczecina została

Martyna Boguszewicz - lekkoatletka z SKSG Korony Szczecin.

- Myślę, że zasłużyłam na takie wyróżnienie, bo moje osiągnięcia sportowe były naprawdę dobre. Jesienią brałam udział w igrzyskach niesłyszących w Japonii, wcześniej w ME czy MP. Zdobywałam medale w biegach sprinterskich. To był wymagający rok, ale ten rozpoczęty będzie już luźniejszy, bo tak ważnej imprezy międzynarodowej nie ma w kalendarzu. Jako klub Korona jesteśmy najlepsi w Polsce i możemy być przykładem dla innych sportowców w lekkoatletyce, bo mimo że mamy niepełnosprawność, to dajemy radę. Jesteśmy silni - mówiła Martyna z czarującym uśmiechem.

Adam Gembariski też był szczęśliwy podczas gali. Wygrał kategorię „Sportowiec Roku - Mężczyźni”. Reprezentuje Farmę Lifterów Wojny z Wałcza, a specjalizuje się w trójboju siłowym.

- Trenuję już piąty rok. Ostatnio udało mi się zdobyć wicemistrzostwo Europy w Pabianicach i brąz w MP federacji WPC. Trójbój to niszowa dyscyplina, ale lubię to robić i będę to robił, dopóki zdrowie pozwoli. Jak już jest blisko zawodów, to spędzam nawet po 5 godzin

na siłowni - mówił Gembariski. - W swojej karierze miałem i większe sukcesy, ale później doznałem poważnej kontuzji, która nie była związana ze sportem. W 2025 r. wróciłem do sprawności, na areny i dalej mogę osiągać sukcesy. Plany na 2026 r. są, ale trzeba z pokorą podchodzić, bo to sport dość kontuzjogenny i obciążający. Zobaczmy, na co zdrowie pozwoli.

Pan Adam nie tylko sam trenuje i startuje w zawodach, ale również pomaga innym.

- Trenuję grupę podopiecznych i mogę powiedzieć, że coraz więcej małych dzieci przychodzi. Chcą być silni, podnosić duże ciężary, rywalizować w międzynarodowych imprezach, a przy okazji zwiedzać i poznawać nowych ludzi. Dla mnie to też ważne - mówił najlepszy sportowiec województwa.

Gembariski wyprzedził w klasyfikacji wojewódzkiej Kornela Wiśniewskiego (sporty walki - combat kalaki, Świdwin) i Szymona Bodnara (biegi półmaratońskie oraz triathlon, Powiat Drawski).

Dodajmy, że partnerami plebiscytu były: Studio Treningu Personalnego EMS PowerUp, Ortofach oraz AX MED Normobaria. ©©

Udana i szybka rehabilitacja koszalinianek

Jakub Lisowski
sport@gk.pl

Drużyna Piłki Ręcznej Koszalin wygrała siódmy mecz w rozgrywkach Orlen Superligi kobiet. Tym samym koszalinianki umocniły się na 6. miejscu w tabeli.

Sytuacja w tabeli mogła być nawet lepsza, ale przed tygodniem PR zanotował dużą wpadkę. Sensacyjnie przegrał na swoim parkiecie z Ruchem Kalisz, który przed przyjazdem do Koszalin nawet punktu nie zdobył.

Koszalinianki trochę tłumaczyły się zmęczeniu (grały też trzy dni wcześniej), ale zwiesiły głowy i same nie mogły pogodzić się ze stratą ważnych punktów.

Kibice zespołu w sobotę oczekiwali szybkiej rehabilitacji, ale spotkanie z Galiczką zapowiadało się na wyrównane starcie. Spotykały się bowiem sąsiadki w tabeli.

Od początku koszalinianki uzyskały przewagę (5:1), ale po kolejnych wskazówkach zawodniczek z Lwowa szybko odrobiły straty i w I połowie było to wyrównane spotkanie. I długo też tak było w drugiej części.

Koszaliniankom w końcu udało się ograniczyć swobodę liderki Galiczanki Svitlany Havrych, a gdy ta zawodniczka została ukarana dwiema minutami - PR odskoczył.

Galiczanka jeszcze trzy razy dochodziła na różnicę bramki, ale do remisu już nie doprowadziła. - Jestem dumna z drużyny. Mecz był pod nasze dyktando. Czuliśmy, że Galiczanka nas goni, ale to my byliśmy lepsze. Najważniejsze, że podnieśliśmy się po przegranej z ubiegłego tygodnia, która nie powinna się zdarzyć. Wyciągnęliśmy wnioski i dziś to my

cieszymy się ze zwycięstwa - mówiła Hanna Rycharska, kapitan Piłki Ręcznej Koszalin.

- Żal nam punktów. Wiedzieliśmy, że będzie tu ciężko, ale popełniliśmy za dużo błędów w ataku, było za dużo strat. Nasza skuteczność w obronie w pierwszej połowie też pozostawia wiele do życzenia. Na pewno sporo elementów chcielibyśmy poprawić - mówiła Tetyana Shtefan, druga trenerka Galiczanki.

PIŁKA RĘCZNA KOSZALIN - GALICZANKA LWÓW 28:26 (11:11)

PR: Gomaa 1, Klarkowska - Aydin 8, Rycharska 6, Kovarova 6, Knezevic 3, Furmanets 2, Arseniewska 1, Naumczyk 1, Żmijewska, Lasek, Jura, Nowicka.

Galiczanka: Poliak, Hrabchak - Havrysh 12, Kozak 4, Kolodiuk 3, Dmytryshyn 2, Markevych 2, Diachenko 2, Tkach 1, Prokopiak.

LIGA PIŁKARZY RĘCZNYCH

Energia Gwardia Koszalin zajęła 3. miejsce w turnieju Sandra Spa w Gryficach. Nasza drużyna w półfinale przegrała z gospodarzami - Pogonią Szczecin 22:26, a w meczu o 3. miejsce pokonała Stal Gorzów 32:23.

Ważniejsze są zachodzące w styczniu zmiany w zespole. Gwardia zdecydowała się zatrudnić prawego rozgrywającego z Serbii Milosa Blagojevicia oraz środkowego rozgrywającego ze Słowenii Tilena Gobelnika.

- Milos jest niezwykle waleczny, pracowity i bezkompromisowy - dokładnie taki, jakiego potrzebujemy, by podkręcić rywalizację na swojej pozycji - informuje klub. - Tilen na boisku stawia na organizację gry, współpracę oraz budowanie silnej chemii - zarówno w trakcie meczu, jak i poza nim.

Jest też trzeci transfer. Po kilkumiesięcznej przerwie do koszalińskiej drużyny powraca Michał Niewiadomski. ©©



Spotkanie PR Koszalin z Galiczką oglądało ok. 600 kibiców. Tym razem opuszczali zadowoleni halę

Partnerzy





FOT. ADAM JASTRZEBOWSKI

Nigeryjczyk przebywa w Kolejorzu na zasadzie wypożyczenia. Czy władze Lecha zdecydują się go tutaj zatrzymać?

Ludzie Lecha Taofeek Ismaheel dołożył cegiełkę do sukcesów mistrza kraju

Maciej Klaczyński
sport@glos.com

Po fatalnym wejściu w Madrycie wydawało się, że Ismaheel nie dorasta do Lecha, lecz miesiąc później wyrósł na bohatera kluczowego meczu z Lozanną w Lidze Konferencji.

W meczu z Rayo Nigeryjczyk pokazał swoje wszystkie słabe strony - nieodpowiedzialność w defensywie, złe wybory i decyzje powodujące chaos na boisku. Kolejorz w Madrycie się skompromitował, a sam Ismaheel stał się jedną z twarzy fatalnej drugiej połowy Lecha. Zaledwie miesiąc później, w równie istotnym spotkaniu ze szwajcarskim Lausanne-Sport, ten sam piłkarz zaprezentował swoje najlepsze boiskowe cechy. Ismaheel pojawił się na boisku w drugiej połowie i najpierw dał Lechowi kluczowego gola, a zwieńczył to spotkanie asystą przy голу Yannicka Agnero.

Mniej niż miesiąc dzieli więc mecze, w których Ismaheel z antybohatera stał się bohaterem. To dobrze ukazuje jak nieregularnym piłkarzem potrafi być Ismaheel. Starcie z Lozanną i niezły mecz z Piastem Gliwice mogą być bardzo dobrym sygnałem na przyszłość piłkarza w Poznaniu. Po trudnym okresie Nigeryjczyka w Kolejorzu, powrót Alego Gholizadeha może dać mu drugie życie. Taofeek Ismaheel, mimo wszystkich swoich wad, może być jeszcze atutem Kolejorza.

Od antybohatera do bohatera Kolejorza w niespełna miesiąc

Niewielkie oczekiwania i rozbudzone nadzieje

Lech wypożyczył Taofeeka Ismaheela w samej końcówce okienka transferowego i tak naprawdę od samego początku skrzydłowy był traktowany jako uzupełnienie kadry i reakcja na kontuzję Gholizadeha. Dotychczasowe występy tego piłkarza w ekstraklasie nie sugerowały, że w Poznaniu nagle spektakularnie odpali, a Lech nie jest zobligowany do wykupu tego piłkarza z Górnika. Raczej nikt nie oczekiwał, że Taofeek Ismaheel będzie nową gwiazdą poznaniaków.

W trakcie swojego pierwszego sezonu w ekstraklasie kibicom Górnika Zabrze Taofeek Ismaheel przedstawił się jako bardzo uzdolniony technicznie skrzydłowy, który jed-

nak zupełnie nie potrafi wykańczać swoich sytuacji. W poprzedniej kampanii ligowej strzelił tylko trzy bramki, a według oficjalnych statystyk ekstraklasy jego gole oczekiwane były na poziomie prawie sześciu trafień.

Można było mieć jedynie nadzieję, że piłkarsko lepsze środowisko w jakiś sposób skrzydłowego okiełzna i Taofeek Ismaheel w Lechu zacznie dawać drużynie trochę więcej konkretów. Był to jednak co najwyżej bardzo optymistyczny dla Kolejorza scenariusz.

6 listopada zaliczył fatalny występ w Madrycie, by trzy tygodnie później zachwycić w meczu z Lozanną w Lidze Konferencji

Początki Nigeryjczyka w Poznaniu były całkiem obiecujące i mogły działać na wyobraźnię kibiców Kolejorza. Ismaheel w debiucie przy ulicy Bułgarskiej zanotował asystę, a kilkanaście dni później rozegrał fantastyczny mecz z Rapidem Wiedeń w Lidze Konferencji. Fazę ligową europejskich rozgrywek Taofeek rozpoczął od asysty, ładnej bramki i efektownej celebracji. Jego salto w przód zrobiło furorę w mediach społecznościowych i stało się jednocześnie symbolem zaskakująco dobrego początku Ismaheela w Lechu.

Nigeryjczyk nie stał się w Kolejorzu drugim Alim Gholizadehem, nie dorównał poziomem do Luisa Palmy, ale bardzo dobrze wypełniał swoje boiskowe zadania. Ismaheel wprowadził do gry Lecha energię, napędzał kontrataki,

a wygrywane pojedynki szybkościowe w dużym stopniu przykrywały jego nieskuteczność i chaos, który to najlepiej charakteryzuje jego boiskowe poczynania.

Ismaheel to nie jest piłkarz na Lecha?

Październik, który przecież zaczął się dla mistrzów Polski od świetnego zwycięstwa nad Rapidem Wiedeń, wiąże się jednak z bardzo trudnym dla Lecha okresem. Kryzys o twarzach remisów w ekstraklasie, kompromitacji z Lincoln oraz porażek z Arką i właśnie Rayo Vallecano, wyeksponował wszystkie negatywne cechy Ismaheela. Gdy Kolejorz mierzy się problemami i gra lechitów nie układa się najlepiej, boiskowe popisy skrzydłowego z Nigerii mogły być dla kibiców wyjątkowo frustrujące.

Zdecydowana większość decyzji Taofeeka Ismaheela na placu gry jest bowiem zła, dokonuje praktycznie samych nietrafionych wyborów. Gdy powinien oddać piłkę jednemu ze swoich kolegów, to wdaje się w niepotrzebny szaleńczy drybling. Oddaje strzały w nieodpowiednich momentach, a przy okazji ma ogromny problem z dokładnością i skutecznością. Po niektórych meczach można mieć nawet wrażenie, że sam Ismaheel nie do końca wie, co chce na boisku zrobić. W wyjściowej jedenastce Kolejorza grał z konieczności, bo był jedynym typowym prawym skrzydłowym w kadrze.

Szczególnie słabo Ismaheel wyglądał na tle wspomnienia rywalizacji Gholizadeha z Patrikiem Walemarkiem, którzy to w poprzednim sezonie obsadzali prawą flankę Kolejorza. Jednocześnie Nigeryjczyk bardzo odstawał od grającego po lewej stronie Palmy. Obok Luisa Palmy większość zawodników ekstraklasy wyglądałaby na przeciętnych, ale gorszy okres Ismaheela sprawiał, że jedna strona Kolejorza działała fantastycznie, a druga praktycznie nie istniała. Taka dysproporcja była bardzo dużym problemem mistrza Polski.

Po fatalnej zmianie z Rayo Vallecano można było dojść do wniosków, że „Tofik” to po prostu piłkarz zbyt nieodpowiedzialny, by Lech mógł na niego stawiać w tych najważniejszych spotkaniach. Przełom października i listopada był dla Ismaheela negatywną weryfikacją.

Świetna odpowiedź i nadzieja na drugie

W Madrycie Nigeryjczyk zawiódł 6 listopada, a już w czwartek 27 listopada Ismaheel został bohaterem kluczowego dla Kolejorza zwycięstwa z Lozanną. Jego wejście z ławki pozwoliło poznania-

kom złapać oddech po trudnym rozpoczęciu drugiej połowy, ale przede wszystkim skrzydłowy zanotował kolejne liczby w Europie. Odpowiedział na wątpliwości w najlepszy możliwy sposób - zdobył kluczową bramkę i dołożył do tego jeszcze asystę.

Ismaheel pokazał, że będąc zupełnie innym typem skrzydłowego, niż Gholizadeh, również jest w stanie dać Lechowi bardzo dużo. Powrót Irańczyka raczej zrobi z wypożyczonego Ismaheela rezerwowego, bo Nigeryjczyk nie jest piłkarzem formatu Alego Gholizadeha czy Patrika Walemarka, ale ma on swoje indywidualne atuty, których przy Bułgarskiej nie powinno się ignorować.

Lech może korzystać z pozytywnego szaleństwa, którym emanuje na boisku Taofeek Ismaheel. Wchodząc z ławki rezerwowych skrzydłowy mógłby mieć na boisku więcej wolnych przestrzeni i wnosiłby do ofensywy Kolejorza bardzo dużo energii. Nie w każdym meczu takie rozwiązanie może się sprawdzić, ale starcie z Lozanną pokazało jak dużą wartością dodaną może być Ismaheel jako joker z ławki.

Lech Poznań raczej tego piłkarza nie okiełzna, więc powinien korzystać z jego nieprzewidywalności i fantazji. W określonych boiskowych warunkach, to również może być wielki atut.

Ismaheel musi dać od siebie coś więcej

Skrzydłowy do końca rundy jesiennej powinien zrobić wszystko, by pokazać, że faktycznie może się jeszcze w poznańskim zespole przydać i nie warto go skreślać ze względu na problemy z decyzywnością. Bardzo dobrze zaprezentował się z Piastem Gliwice, odegrał kluczową rolę przy bramce Yannicka Agnero, ale wiosną o grę będzie mu jeszcze trudniej.

Coraz bliżej powrotów do kadry meczowej są bowiem Walemark oraz Hakans, czyli dwójka kolejnych skrzydłowych do ewentualnej rywalizacji. Niezłe występy z Lozanną i Piastem działają na jego korzyść, ale Ismaheel wciąż jest piłkarzem bardzo nieprzewidywalnym.

Do Lecha jest jednak wypożyczony do końca sezonu i Kolejorz powinien dawać mu kolejne szanse. Potencjał motoryczny oraz techniczny jest u niego ogromny, a zawsze jest chociaż cień szansy, że nagle Ismaheel zacznie wykorzystywać swoje sytuacje i opanuje chaos, który jest obecnie nieodłącznym elementem jego występów. Jeśli ustabilizuje swoją decyzyjność Taofeek Ismaheel może stać się istotnym elementem ofensywy Lecha. ©

Piłka nożna Były kapitan kadry spodziewa się ciężkich bojów Białło-Czerwonych w walce o mundial

Błaszczkowski wierzy w awans

Zbigniew Czyż
zbigniew.czyz@polskapress.pl

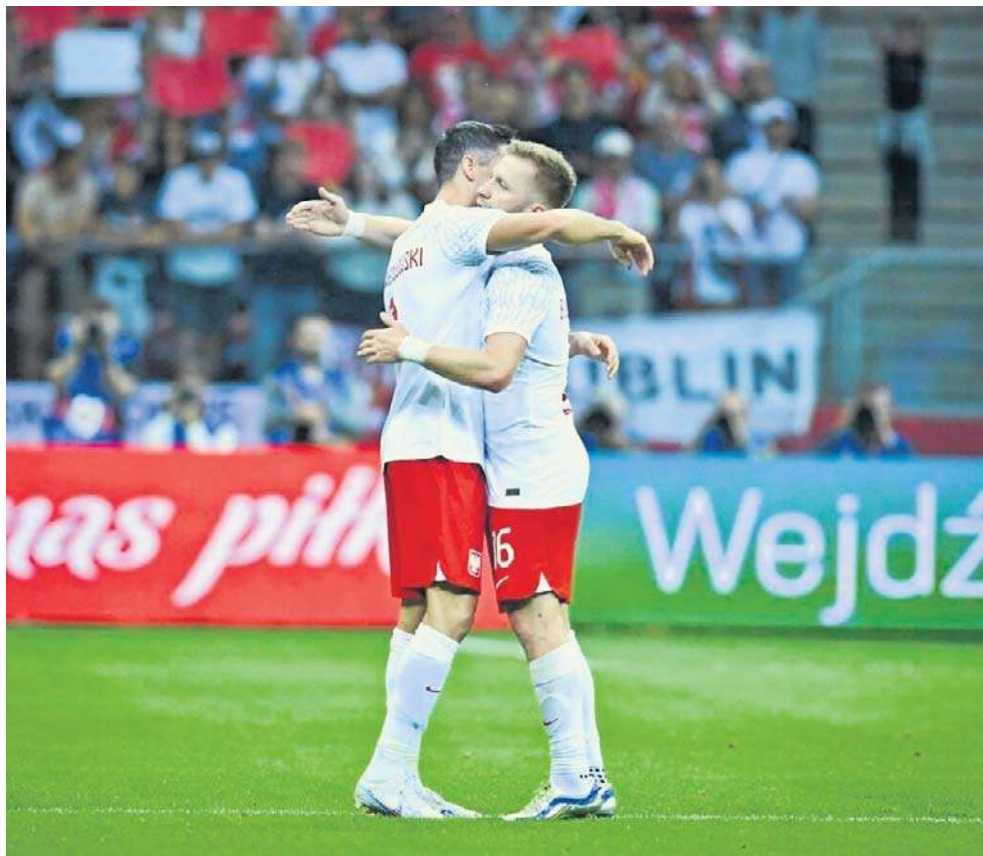
O polskim futbolu, także o reprezentacji Polski, rozmawiamy z Jakubem Błaszczkowskim, byłym kapitanem Białło-Czerwonych.

Po rundzie wiosennej Wisła Kraków, której jest Pan współwłaścicielem, jest zdecydowanym liderem 1. ligi. W klubie szykujecie się już na awans do ekstraklasy?

Pierwszą część sezonu i dwa mecze z rundy wiosennej zagraliśmy dobrze, ale jeszcze się tak nie zdarzyło, żeby do ekstraklasy awansowała drużyna, która zdobyła 43 punkty. Trzeba się przygotować na rundę rewanżową i zagrać w niej równie intensywnie oraz podejść do niej z takim samym zaangażowaniem, jak jesienią. W każdym meczu trzeba wyjść na boisko, udowodnić wyższość, strzelić jednego gola więcej niż przeciwnik, bo każdy mecz zaczyna się od 0:0. Na razie nasza sytuacja w tabeli wygląda ciekawie.

Wydaje się, że chyba tylko kataklizm mógłby Wiśle odebrać awans. Przewaga nad najgroźniejszymi rywalami, czyli Śląskiem Wrocław i Wierzą Kraków, wynosi aż 13 punktów.

Uważam, że teraz będzie trudniej. Nikogo bym nie lekceważył, a pierwsza liga jest bardzo wyrównana. Pierwszych pięć, sześć meczów będzie niezwykle istotnych. Na razie nie myślimy jeszcze o ekstraklasie. Skupiamy się na pierwszym meczu i na detalach, aby cze-



Błaszczkowski obawia się momentu, gdy grę w kadrze zakończy Lewandowski

goś nie zaniedbać, co mogłoby się niekorzystnie przełożyć na inne sprawy.

26 marca reprezentacja Polski w pierwszym meczu barażowym o awans na mistrzostwa świata podejmie w Warszawie Albanię na PGE Narodowym. Jak ocenia Pan szanse naszej kadry w tym starciu i w ogóle na wyjazd do USA, Kanady i Meksyku?

Wierzę w to, że będzie awans. Cały czas wspieram chłopaków, kibicuję i życzę im tego z całego serca. Ale

zdaję sobie sprawę, że to nie będzie łatwe zadanie już w spotkaniu z Albanią. Graliśmy z nimi kilka razy i zawsze były to ciężkie boje. To, że wystąpimy u siebie na Stadionie Narodowym, będzie niezwykle istotne. Przed naszą wspaniałą publicznością zawsze gra się nam dobrze, czujemy ich wsparcie. Na miejscu zawodników skoncentrowałbym się na meczu z Albanią, a dopiero później na ewentualnym spotkaniu decydującym już o awansie na mundial.

A w nim, jeśli Polacy wygrają z Albanią, to 31 marca zmierzą się na wyjeździe z Ukrainą lub Szwecją. Kto byłby dla Białło-Czerwonych łatwiejszym rywalem w walce o awans?

Trudno powiedzieć, bo jedni i drudzy prezentują podobny poziom. Mamy duże szanse i swoje atuty, żeby te dwa mecze i całe baraże wygrać. Trzeba wyjść na boisko, strzelić jednego gola więcej i udowodnić swoją wyższość.

Do formy wracają podstawowi piłkarze reprezentacji,

jak Piotr Zieliński czy Jakub Moder.

To, że Piotr ma duże umiejętności, to wszyscy wiedzą, ale w ostatnim czasie miał trochę problemów, choćby z kontuzjami, i to wybiło go z rytmu. Dobrze, że wraca do pierwszego składu w klubie. On umiejętnościami zawsze się obroni. Bardzo podoba mi się postawa Jakuba Kamińskiego – zarówno w klubie, jak i w kadrze. Ubiera duże buty, nie boi się wziąć odpowiedzialności na swoje barki i potrafi tę odpowiedzialność udźwignąć.

Nieco mniej szans na występy w Barcelonie otrzymuje w ostatnim czasie Robert Lewandowski. Jego forma w marcu może być pewną niewiadomą?

Taki zawodnik, jak Robert, z taką jakością i doświadczeniem, będzie zawsze potrzebny naszej reprezentacji. Nie ma sensu zaglądać mu w metrykę. Jeżeli ma się takie umiejętności, prezentuje się tak wysoki poziom, a to przekłada się na drużynę i jej wyniki, to ciężko jest rezygnować z czegoś, co jest wybitne. Mam nadzieję, że będzie grał w reprezentacji jak najdłużej, bo gdy przyjdzie kiedyś taki moment, że już w niej grać nie będzie, to obawiam się, że długo nie będziemy mieć zawodnika o podobnym formacie.

W lipcu 2025 roku selektorem reprezentacji Polski został Jan Urban. Przejął zespół rozbitý po porażce z Finlandią, m.in. na skutek konfliktu trenera Probiezra z Lewandowskim. Pod wodzą

Urbana drużyna narodowa rozegrała sześć meczów i wciąż jest niepokonana.

Atmosfera wokół reprezentacji się poprawiła i wyniki też. To dobry prognostyk. Myślę, że dla selekcjonera teraz najważniejsze jest to, żeby wygrać dwa mecze barażowe i awansować na mistrzostwa świata.

Głośnym echem odbił się niedawny transfer do FC Porto 17-letniego Oskara Pietuszeńskiego, który przeszedł z Jagiellonii Białystok za 10 mln euro. W portugalskim klubie występują też Jan Bednarek i Jakub Kiwior. Pietuszeński wykonał dobry ruch?

Oskar ma ogromny potencjał i wielkie możliwości. W ubiegłym roku oglądałem dosyć sporo meczów na żywo naszej młodzieżowej reprezentacji i zawsze prezentował się w nich bardzo dobrze. Wydaje się, że przejście do Porto było przemyślane, a on jest bardzo poukładanym człowiekiem. Ma przy sobie też mądrych ludzi i jestem pewien, że gdyby odbiła mu przysłowiowa woda sodowa do głowy, to szybko sprowadzą go na ziemię. Życzę Oskarowi, żeby się rozwijał, występował w pierwszej drużynie jak najwięcej, był zdrowy i grał na miarę swoich możliwości. Widać, że ma ogromny talent. Natomiast musi wykonać jeszcze wiele pracy. Myślę, że przeskok z ekstraklasy do ligi portugalskiej będzie duży i pojawiają się trudniejsze momenty, ale to jest chłopak, który może zrobić naprawdę dużą karierę. ©

Reforma w Lidze Narodów UEFA. Aż 4 mecze w jednej przerwie na reprezentację

Jakub Jabłoński/PAP
redakcja@polskapress.pl

Piłkarska reprezentacja Polski po raz pierwszy będzie rywalizować w Lidze Narodów UEFA w drugiej dywizji, a nie z najlepszymi w Europie.

Ogłoszono, że losowanie kolejnej edycji tych rozgrywek odbędzie się 12 lutego. Tegoroczna tura wystartuje we wrześniu.

Białło-Czerwoni do Dywizji B spadli – jeszcze pod wodzą Michała Probiezra – jesienią 2024

roku, zajmując ostatnie miejsce w grupie: za Portugalią, Chorwacją oraz Szkocją, która podzieliła nasz los w barażach. Zespół prowadzony od lipca 2025 roku przez Jana Urbana (pytanie, czy po mundialu nadal będzie selekcjonerem?) przed losowaniem znajdzie się w pierwszym koszyku swojej dywizji wraz z Węgrami, Izraelem i Szkocją. Drugi utworzą Szwajcaria, Austria, Bośnia i Hercegowina oraz Ukraina, do trzeciego trafią Słowenia, Gruzja, Irlandia i Rumunia, zaś ostatnią grupę stanowią

Szwecja, Macedonia Północna, Irlandia Północna i Kosowo.

Warto przypomnieć, że z Ukrainą bądź Szwecją polscy piłkarze mogą się zmierzyć już 31 marca w finale barażu o awans do mistrzostw świata, o ile pięć dni wcześniej pokonają w Warszawie Albanię.

Zmianie uległ też harmonogram fazy grupowej LN 2026/27. Rozgrywki Ligi Narodów zostaną przeprowadzone jesienią tego roku, ale nowością będzie dużo dłuższe „okienko reprezentacyjne” na przełomie wrze-

śnia i października. Przerwa w rozgrywkach ligowych potrwa 3 tygodnie, a drużyny narodowe rozegrają aż 4 kolejki – między 24 września a 6 października. Do tej pory UEFA gwarantowała dwie oddzielne reprezentacyjne przerwy w obu tych miesiącach.

Faza grupowa LN zakończy się dwiema seriami spotkań w połowie listopada (12-14.11 i 15-17.11). Zwycięzca Ligi Narodów zostanie wyłoniony w turnieju finałowym na początku czerwca 2027 r. W czterech dotychczasowych edycjach wygry-

wały Portugalia (dwukrotnie), a także Francja i Hiszpania.

Tymczasem śledzący przygotowania polskich klubów w Turcji selekcjoner Urban ocenił, jak po przeprowadzce do FC Porto kształtują się szanse na grę w pierwszej reprezentacji Oskara Pietuszeńskiego.

– Z jakiej okazji Oskar miałby być nagle wyżej w hierarchii z tego powodu, że przeszedł z polskiej ligi do Porto? Tak to nie działa, ale jeśli będzie grał bardzo dobrze, to dlaczego nie? Wszyscy będziemy obserwo-

wali jego pierwsze kroki – czy dostanie szansę, a jeśli tak, to jak dużą. Może się też okazać, że gra, ale my nie potrzebujemy na tej pozycji zawodników – stwierdził szkoleniowiec naszej drużyny narodowej w rozmowie z „Interią”. – Jesienią postawiliśmy na innych zawodników i moim zdaniem wyszło dobrze także dla Oskara. Skończyło się transferem do Porto, a być może przy powołaniu do pierwszej reprezentacji wcale by nie grał albo wchodził tylko na jakieś ogony... ©

PKO BP Ekstraklasa Legia i Rakówz pierwszymi zimowymi transferami JUŻ WYBRALI NASTĘPCĘ OSKARA

Jakub Jabłoński
jakub.jablonski@polskapress.pl

Jagiellonia wybrała już następcę 17-letniego Oskara Pietruszewskiego. Utalentowanego skrzydłowego ma zastąpić również młody zawodnik, którego dotychczasowa kariera wzbudza... kontrowersje.

Jagiellonia Białystok jest o krok od pozyskania następcy sprzedanego do FC Porto Pietruszewskiego. Ciekawymi informacjami w sobotni poranek, 17 stycznia, podzielił się zagraniczny dziennikarz Fabrizio Romano. Włoch poinformował, że 19-letni skrzydłowy Keyan Varela z Servette FC miałby kosztować białostocki klub około miliona euro.

Kwota transferu może okazać się jednak niższa. Ze względu na problemy pozaboiskowe 19-latk, w związku z którymi z pozyskania piłkarza zrezygnował ligowy rywal Jagiellonii, Raków Częstochowa, mówi się teraz o połowie niższej sumie odstępnego.

Widzew Łódź sprowadził już czwartego piłkarza w zimowym oknie transferowym. Mowa o bramkarzu Bartłomieju Drągowskim, który po dziesięciu latach zdecydował się na powrót do kraju. Do klubu dowodzonego przez Roberta Dobrzyckiego dołączyli również - za rekordowe pieniądze - skrzydłowy Osman Bukari (około 5 milionów euro), doświadczony pomocnik Lukas Lerager z Kopenhagi,



Kacper Tobiasz ma już konkurenta w bramce Legii. Czy odejdzie do Samsunsporu?

a także lewy obrońca Christopher Cheng.

Bliski strefy spadkowej Widzew Łódź może wkrótce pozyskać duńskiego pomocnika Emila Kornviga z norweskiego Brann, a ponadto coraz głośniej mówi się o sprowadzeniu środkowego obrońcy. Według najświeższych doniesień najbardziej realny ma być ruch polegający na aktywowaniu klauzuli wykupu Carlosa Isaaca z hiszpańskiej Córdoby CF.

Pierwszych wzmocnień w zimowym oknie dokonały również Legia Warszawa i Raków. Drużyna ze stolicy zakontrakto-

wała bramkarza Otto Hindricha z rumuńskiego CFR Cluj. 23-latek ma być alternatywą dla Kacpra Tobiasza, któremu po zakończeniu sezonu wygasa kontrakt. Polskim golkeeperem interesuje się turecki Samsunspor.

Raków wzmocnił natomiast wahałdła, sprowadzając słoweńskiego piłkarza z amerykańskiego New York City FC. Mitja Ilenić został pozyskany na zasadzie rocznego wypożyczenia z opcją wykupu.

Pogoń Szczecin również ogłosiła wzmocnienie rodem z Ameryki. Dumę Pomorza zasilił bowiem Kellyn Acosta, pozyskany

za blisko dwa miliony euro. Defensywny pomocnik ma na koncie ponad 300 występów w MLS oraz 58 meczów w reprezentacji Stanów Zjednoczonych.

Jednocześnie wciąż toczy się batalia o grającego na tej samej pozycji Patryka Dzięczka, którego transfer został już ogłoszony, ale zawodnik dołączy do zespołu dopiero latem. Apel do prezesa Alexa Haditagiego w jego sprawie wystosował Kamil Grosicki, który związał się na kolejny rok z Pogonią - z opcją przedłużenia o kolejny oraz gwarancją stanowiska w strukturach klubu po zakończeniu piłkarskiej kariery.

Wszyscy zadowoleni po losowaniu Ligi Konferencji

Damian Świderski
redakcja@polskapress.pl

Lech Poznań i Jagiellonia Białystok poznały rywali w 1/16 finału Ligi Konferencji. Losowanie odbyło się w siedzibie UEFA w szwajcarskim Nyonie.

Lech Poznań trafił na KuPS Kupio, a Jagiellonia Białystok na Fiorentinę. „Kolejorz” rozpocznie walkę od wyjazdu do Finlandii, a Jagiellonia zagra pierwszy mecz - 19 lutego - w stolicy Podlasia. Na rewanż uda się tydzień później do Włoch.

Wydaje się, że Lech świetnie wylosował, choć ma zagrać na sztucznej murawie, a na takiej jesienią skompromitował się na Gibraltarze. Warto wspomnieć, że w KuPS do niedawna występował Piotr Parzyszek. Fiorentina jest natomiast uznanym klubem i dwukrotnym finalistą Ligi Konferencji. Choć włoska drużyna przeżywa słabszy okres w Serie A, a w nocy z 16 na 17 stycznia zmarł jej właściciel, to Viola powoli wygrzebuje się z kryzysu.

„Kolejorz” w fazie zasadniczej (ligowej) uplasował się na 11. pozycji. Jagiellonia była siedemnastą w stawce 36 zespołów. Zgodnie z regulaminem ekipy z miejsc 9-24 utworzyły osiem par barażowych o 1/8 finału, do której to fazy dostało się bezpośrednio osiem najlepszych klubów, w tym drugi w tabeli Raków Częstochowa. Legia Warszawa pożegnała się z Ligą Konferencji już w grudniu, zajmując 28. miejsce.

Po losowaniu trener Lecha Niels Frederiksen w rozmowie z klubowymi mediami nie sprawiał wrażenia zdenerwowanego. Otwarcie przyznał,

że losowanie nie zmieniło celu Lecha w europejskich rozgrywkach.

- Już przed losowaniem wiedzieliśmy, że niezależnie na kogo nie trafimy, zmierzmy się z zespołem dysponującym sporą jakością i tak się też stanie. To nie zmienia naszych ambicji: celem dla drużyny pozostanie awans do kolejnej rundy i zrobimy wszystko, by tego dokonać - powiedział Frederiksen.

Z klubowymi mediami opinią po losowaniu 1/16 finału Ligi Konferencji podzielił się także bramkarz Jagiellonii Białystok Sławomir Abramowicz.

- Fiorentina to duża marka, duży klub. Dla nas, czyli dla klubu, miasta, regionu, możliwość goszczenia takiej drużyny będzie czymś niesamowitym. Fiorentina nie jest obecnie w najlepszej formie. Uważam, że nie jesteśmy pozbawieni szans. Oczywiście Fiorentina jest faworytem, ale umiemy grać przeciwko takim drużynom. Budujemy swoją markę. Mieliśmy już kilku topowych rywali, teraz będziemy gościli kolejnego, więc nic tylko się cieszyć. David de Gea? Kawał świetnego bramkarza o ogromnej karierze. Mam koszulkę Adriana z Realu Betis, koszulkę de Gei też bardzo chętnie bym przygarbił - wskazał także „prywatny” cel uzdolniony golkeeper.

PARY 1/16 LIGI KONFERENCJI

Sigma Ołomuniec - Lausanne Sport;
Fiorentina - Jagiellonia Białystok;
KuPS Kupio - Lech Poznań;
Zrinjski Mostar - Crystal Palace;
Drita - Celje;
Noah - AZ Alkmaar;
Omonia Nikozja - NK Rijeka;
Shkendija - Samsunspor.
© ©

Adam Godlewski

„Krótka piłka”



DO NORMALNOŚCI WCIĄŻ DALEKO

PKO Ekstraklasa rozwija się, o czym świadczą znalezienie - wreszcie! - przez polskie kluby sposobu na skuteczne występy w Lidze Konferencji i idący w ślad za nimi skok w europejskim rankingu, ale do pełnej normalności jest chyba jeszcze dalej niż do TOP 10 w klasyfikacji UEFA.

Potwierdzeniem powyżej postawionej tezy jest zawirowanie wokół (nie)aktywowania klauzuli wykupu Leonardo Rochy przez Zagłębie Lubin. Ktoś wynegocjował sumę (podobno ok. 800 tys. euro, choć padają też nieco wyższe kwoty), którą trzeba zapłacić Rakowowi Częstochowa po okresie wypożyczenia, piłkarz potwierdził w drużynie

nie Miedziowych, do której wszedł z przytupem, że jest warty tych pieniędzy. Mało tego, zadeklarował, że chętnie zwiąże się z klubem z Dolnego Śląska na dłużej. Zatem wydawało się, że nic prostszego, jak zapłacić umówioną kasę, żeby cieszyć kibiców kolejnymi trafieniami roslęgo Portugalczyka...

No właśnie, wydawało się, gdyż Zagłębie nie skorzystało z prawa pierwokupu - sprawdzonego i wartościowego - napastnika. Co świadczy z jednej strony o organizacyjnej niedojrzałości Miedziowych (podobno to rada nadzorcza miała utracić transfer - o który jednak jeszcze w niedzielę przedstawiciele Zagłębia i Rakowa mieli dogrywkę - sugerując obniżenie sumy od-

stępnego), a z drugiej - o ograniczeniach, a może nawet kłopotach, finansowych w lubińskim futbolu.

Pikanterii sprawie dodaje fakt, że Raków jest w trakcie spłacania transza Tomasza Pienkę, a zatem to Częstochowianie mają dług wobec Zagłębia, który można by przekierować na obsługę wykupu Rochy. Tyle że - jak się wydaje - kołdra w Lubinie jest tak krótka, że wówczas powstałaby niedobory na innych odcinkach zobowiązań. A chyba warto w tym miejscu przypomnieć, że nie wszystkie pieniądze z wysokiego transferu (1,7 mln euro) kapitana młodzieńców trafią na konto Miedziowych. Bo znaczącą część przychodu z tej transakcji zasili konto bohatera tego transferu, który oprócz dużego talentu i umiejętności może się pochwalić także niezwykle operatywnymi doradcami...

Czy Zagłębie ma podstawy, aby chwalić się rozwiązaniami podejmowanymi w poprzednim rozdziale - czyli przez ludzi, z dyrektorem sportowym

na czele, których nie ma już w klubie? To oczywiście pytanie retoryczne. Podobno trupów w lubińskiej szafie jest niemało, i właśnie z tego powodu dziś władze klubu i organy nadzorcze sportowej spółki każda wydawaną złotówkę oglądają kilkakrotnie. To oczywiście nie tylko ich prawo, ale wręcz obowiązkiem. Dlaczego jednak padło na sprawdzonego (i to niejednokrotnie) w polskich realiach napastnika - to już pewnie wiedzą tylko członkowie tych gremiów. Czyżby zabrakło im nie tylko kompetencji w obszarze sportu, ale i wyobraźni, że rezygnując z Rochy ryzykują wzmocnienie ligowych przeciwników (oddają przecież na rynek naprawdę łakomy kasek), a jednocześnie skazują Zagłębie na randkę w ciemno w poszukiwaniach nowego napastnika?

Zakładam przy tym, że elementarną wiedzę polegającą na tym, że bez klasowego napastnika trudno będzie Miedziowym rywalizować w naszej wyrównanej lidze, mimo wszystko posiadają...



Lech i Jagiellonia także wiosną występy w ekstraklasie łącząc będą z rywalizacją w Lidze Konferencji

Na najważniejszą decyzję kibice muszą czekać

Artur Bogacki
artur.bogacki@polskapress.pl

SKOKI NARCIARSKIE. W Pucharze Świata w Sapporo, ostatnim przed MŚ w lotach i igrzyskami, Polacy mieli huśtawkę nastrojów. Sobota była kiepska, niedziela dobra.

Pierwszego dnia Polacy zaliczyli jeden z najgorszych konkursów w sezonie. Do drugiej serii dostało się tylko dwóch zawodników: 25. był Dawid Kubacki, a 29. Maciej Kot. Punktów nie zdobył, dopiero po raz drugi w sezonie, 32. Kacper Tomasiak.

Dzień później w „30” mieliśmy już czterech skoczków, trzech w TOP 20: 12. był Tomasiak (poprawił się po I serii o 5 pozycji), 15. Kubacki (spadek o dwa „oczka”), 20. Maciej Kot (awansował o 7 pozycji). Swój pierwszy punkcik PŚ, za 30. lokatę, zdobył debiutujący w ten weekend w PŚ Klemens Joniak (do sobotniego konkursu nie dostał się).

Królem Sapporo został Słoweniec Domen Prevc. Lider klasyfikacji Puchar Świata wygrał oba konkursy, a w pierwszym zdeklasował rywali, wypracowując ponad 22 pkt. przewagi!



Kacper Tomasiak w PŚ w Sapporo lepiej spisał się w drugim konkursie – zajął 12. miejsce

Takimi wynikami Polaków nie ma się co ekscytować. Więcej emocji budzi wybór składu na zbliżające się igrzyska olimpijskie. Sapporo było ostatnim przystankiem PŚ przed imprezą sezonu (po drodze – w następny weekend – są jeszcze mistrzostwa świata w lotach w Oberstdorfie), a po tym starcie miał zo-

stać ogłoszony skład na IO. I decyzja ponoć już zapadła, tylko kibice jeszcze jej nie poznają.

Jak pisał dziennikarz Eurosportu Kacper Merk, który był w Sapporo, kadra jest już wybrana, a zawodnicy poinformowani. Całość musi jeszcze zatwierdzić PZN, co nastąpić ma 22 stycznia. Na razie Polska ma

trzy miejsca, ale może zyskać kolejne, jeśli ze swoich zrezygnuje ktoraś z federacji (to się okaże najpóźniej 21 stycznia). Problem jednak jeszcze w tym, że nasza ekipa nie jest opcją pierwszego wyboru z dodatkowej puli.

Trener Maciej Maciusiak nie miał łatwego zadania. Zgodnie z założeniami przed sezonem

na igrzyska mieli jechać najlepsi z Polaków w rankingu olimpijskim oraz jeden skoczek wybrany przez sztab. Tyle że wówczas mieliśmy realną szansę na cztery miejsca, ostatecznie skończymy raczej z trzema. A to wszystko rodzi komplikacje.

Przypomnijmy, że punkty do olimpijskiej klasyfikacji zdobywać zaczęto już dużo wcześniej, także w letniej Grand Prix. Numerem jeden na niej w naszej ekipie jest Paweł Wąsek, w tym sezonie bez formy. Z kolei Kacper Tomasiak, zdecydowanie najlepszy nasz zawodnik, jest w rankingu... dopiero szósty (punktował tylko przez pół tego sezonu). Co więcej, pod nieobecność Kamila Stocha w Sapporo drugim naszym zawodnikiem „olimpijskim” formalnie został Dawid Kubacki, który dzięki punktom zdobytym w Japonii wyprzedził kolegę. Gdyby sztywno trzymać się zasad (o ile jeszcze obowiązują, skoro mamy mniej przepustek), to bilet do Włoch ma właśnie on, Wąsek oraz ktoś dobrany – trudno obawiać, że nie Tomasiak. A więc dla Stocha nie ma miejsca!

Tyle że takie rozwiązanie nie obroni się. Sprawiedliwe nie jest,

bo na igrzyska powinni jechać aktualnie najlepsi. Realnie patrząc, pewniakiem jest Tomasiak. Mocnym kandydatem długo był kończący karierę Stoch, lecz ostatnio w Zakopanem spisał się słabo i nie krył, że się znów pogubił. A inni złapali drugi oddech. W Sapporo swój słynny „kroczek do przodu” zrobił Kubacki, Kot wiele od niego nie odstawał, a ostatnio był lepszy.

Dużo gorsze noty za ten sezon mają Wąsek i Piotr Żyła. Dwaj ostatni, wraz ze Stochem, trenowali teraz w Zakopanem, co było ostatnią szansą na przekonanie do siebie Maciusiaka. Komu się to udało? Przekonamy się w tym tygodniu.

Wyniki PŚ w Sapporo, sobota: 1. Domen Prevc (Słowenia) 285,7 (132 i 141 m), 2. Naoki Nakamura (Japonia) 263,6 (134 i 132,5 m), 3. Ren Nikaido (Japonia) 257,6 (130 i 129,5 m)... 26. Dawid Kubacki 217,6 (125,5 i 126 m), 29. Maciej Kot 211,2 (124 i 123,5 m), 32. Kacper Tomasiak 99,8 (119,5 m), 44. Aleksander Zniszczoł 83,6 (117 m).

Niedziela: 1. Domen Prevc (Słowenia) 277,7 (137,5 i 135,6 m), 2. Ryoyu Kobayashi (Japonia) 274,2 (136,5 i 138,5 m), 3. Daniel Tschofenig (Austria) 265,8 (134,5 i 138,5 m)... 12. Kacper Tomasiak 232,6 (124,5 i 134,5 m), 15. Dawid Kubacki 226,4 (129,5 i 127,5 m), 20. Maciej Kot 216,5 (119 i 131,5 m), 30. Klemens Joniak 202,7 (122,5 i 123 m), 36. Aleksander Zniszczoł 94 (121 m). ©©

Srebrny medal sztafety mieszanej na ME

Jacek Kmiecik
redakcja@polskapress.pl

Polska sztafeta mieszana zdobyła srebrny medal mistrzostw Europy w short tracku w holenderskim Tilburgu, poprawiając się o jedno miejsce sprzed roku w niemieckim Dreźnie.

Biało-Czerwoni w składzie Michał Niewiński, Natalia Maliszewska, Gabriela Topolska i Felix Pigeon większość dystansu przejechali na trzeciej pozycji, utrzymując się przed Węgrami, a o złoto walczyli reprezentanci gospodarzy - Holendrzy z Włochami.

Na ostatnim zakręcie decydującego okrążenia błąd popełnił jednak reprezentant Italii, który przewrócił się i wpadł z dużą prędkością w bandę ochronną, ale nie odniósł obrażeń. Z tej pomyłki skorzystali Polacy i Węgrzy, którzy zdobyli brąz.

Pigeon był czwarty w finale na 500 metrów, przegrywając o 0,11 sekundy walkę o brązowy medal. W finale uzyskał 41,156 s, ustępując tylko reprezentantom gospodarzy: Jensowi van 't Woutowi (40,848), Teunowi Boerowi (40,936) oraz Melle van 't Woutowi (41,046).



Felix Pigeon (drugi z prawej) w finale na 500 metrów mistrzostw Europy w Tilburgu zajął czwarte miejsce

- Zawsze, jak jesteś czwarty, to żałujesz, że to nie miejsce na podium. Jestem jednak zadowolony z tego rezultatu, bo to pierwszy raz, kiedy miałem okazję indywidualnie ścigać się w finale A mistrzostw Europy. Jest dobrze, tym bardziej że ostatnio trochę chorowałem - skomentował swój występ Pigeon.

Trzecią lokatę w finale B, a ogólnie ósmą, zajął Łukasz Kuczyński. Z kolei Michał Niewiński został zdyskwalifikowany w ćwierćfinale.

Na 1500 m Pigeon, najlepszy z Polaków, został sklasyfikowany na dwunastym miejscu

(w finale B zajął czwartą pozycję).

Polki słabo spisały się w rywalizacji na 1000 m. Jedynie Kamila Sellier dotarła do finału B, w którym była trzecia, a ogólnie ósma. Gabriela Topolska i Natalia Maliszewska, które będą reprezentować Polskę w lutym w igrzyskach olimpijskich w Mediolanie i Cortinie, odpadły w ćwierćfinale.

Wszystkie te Polki, a także Nikola Mazur, ścigały się też w sobotę w sztafecie na 3000 metrów. W niej także im się nie powiodło - wystąpiły w finale B, w którym zostały zdyskwalifikowane. ©©

Ola Król-Walas druga w PŚ w Bansku

Jacek Kmiecik
redakcja@polskapress.pl

Snowboardzistka Aleksandra Król-Walas trzy tygodnie przed igrzyskami olimpijskimi w Mediolanie i Cortinie d'Ampezzo zajęła drugie miejsce w Pucharze Świata w bułgarskim Bansku.

Aleksandra Król-Walas w sobotnim finale przegrała o 0,55 s z Niemką Ramoną Theresią Hofmeister.

W 1/8 finału 35-letnia zakopianka wyprzedziła Amerykankę Irisę Pflum, w ćwierćfinale okazała się lepsza od Włoszki Lucii Dalmasso, a w półfinale pokonała Japonkę Tsubaki Miki, która prowadziła, ale nie utrzymała równowagi i przewróciła się na przedostatnim zakręcie.

Maria Bukowska-Chyc była 18., a Olimpia Kwiatkowska nie ukończyła przejazdu. Obie odpadły w kwalifikacjach.

Król-Walas trzeci raz w sezonie stanęła na podium. Wcześniej dokonała tego w austriackim Bad Gastein (3. miejsce) i włoskiej Carezzy (2. miejsce).

Ola jest jedną z głównych polskich nadziei na medal podczas zimowych igrzysk olimpijskich, które w lutym odbędą się we Włoszech.

Polskie bobsleistki Linda Weiszewska i Klaudia Adamek nie wystartowały w miniony weekend w najbardziej prestiżowym Pucharze Świata w niemieckim Altenbergu, a wystąpiły w zawodach Pucharu Europy w Innsbrucku, gdzie zajęły trzecie miejsce w dwójkach, czym zapewniły sobie kwalifikację olimpijską. Weiszewska w igrzyskach Mediolan-Cortina d'Ampezzo może wystąpić również w monobobach.

Weiszewska i Adamek ustąpiły jedynie ekipom z Niemiec.

Adamek przejdzie do historii polskiego sportu, ponieważ w 2021 roku wystąpiła w letnich igrzyskach olimpijskich w Tokio jako lekkoatletka w sztafecie 4x100 metrów (nie udało się wówczas awansować do finału). W 2024 roku porzuciła tę dyscyplinę i została bobsleistką.

W biathlonowym Pucharze Świata w niemieckim Ruhpolding w niedzielny bieg na dochodzenie na 10 km Joanna Jakiela i Kamila Żuk awansowały wiele pozycji w stosunku do piątkowego sprintu. Jakiela zajęła 16. miejsce, choć w sprincie była dopiero 37. Podobny awans miała Żuk - z 41. na 18. lokatę. Natalia Sidorowicz zajęła w niedzielę

49. miejsce, a w piątek uplasowała się o siedem pozycji niżej.

Wygrała Francuzka Lou Jeanmonnot, która w sprincie była druga i prowadzi w klasyfikacji generalnej z 718 punktami, o 136 więcej od wiceliderki cyklu Finki Suvi Minkkinen. Najlepsza z Polek Jakiela jest 34. z dorobkiem 105 pkt.

W mistrzostwach Europy w łyżwiarstwie figurowym w brytyjskim Sheffield reprezentujący Polskę Rosjanin Władisław Samojłow zajął 19. miejsce w rywalizacji solistów, a w konkurencji par tanecznych Sofia Dowhał i Wiktor Kulesza zajęli 25. miejsce w tańcu rytmicznym i nie zakwalifikowali się do dowolnej części zawodów.

Pierwszym w historii gruzińskim mistrzem Europy wśród solistów został Nika Egadze, a francuska para Laurence Fournier Beaudry i Guillaume Cizeron zdobyła złoty medal w konkurencji par tanecznych.

Skład reprezentacji na XXV Zimowe Igrzyska Olimpijskie w Mediolanie i Cortinie d'Ampezzo ma zostać zatwierdzony przez zarząd Polskiego Komitetu Olimpijskiego oraz ogłoszony 26 stycznia, a cztery dni później odbędzie się jedyne przed wyjazdem ślubowanie. ©©

Mamy melancholijny sezon: dla Stocha wszystko jest po raz ostatni, dla Tomasiaka po raz pierwszy

Artur Bogacki
artur.bogacki@polskapress.pl

Jakub Kot, komentator skoków narciarskich, z którym rozmawialiśmy przy okazji PS w Zakopanem, oryginalnie ocenił bieżące wydarzenia w polskich skokach.

W tym sezonie Pucharu Świata znów nie wszystko układa się tak, jak byśmy chcieli. Cemu tak się dzieje? Temat jest na pewno złożony, bo mamy dziurę rocznikową. Jak popatrzymy na wyniki z mistrzostw świata w Val di Fiemme (2013), z Lahti (2017), Seefeld (2019), z igrzysk w Pjongczangu (2018), to są to te same nazwiska: Stoch, Żyła, Kubacki, (Maciej) Kot. Mają prawo być w pewien sposób wyeksploatowani. To, że zajmują miejsca w kadrze, bo nie ma lepszych, to też pokazuje pewną słabość tych innych. Owszem, mają gorsze momenty, ale jednak skaczą na takim poziomie, by jeździć na zawody. Widać, że w pewnym momencie brakuje sił. Zmieniają się technika, sprzęt, przepisy. Czasami trudniej jest zaadaptować się takiemu już starszemu zawodnikowi, przyzwyczajonemu do pewnych rzeczy. Niech skaczą, dopóki mają zdrowie i chęci. Im trzeba po prostu pomóc, żeby mogli robić swoje.

Następców przez lata nie bardzo było widać. Jak wygląda ten problem z przerwą pokoleniową?

Ta dziura jest w rocznikach 96, 97, 98, 99. W Polsce jest jeden Paweł Wąsek, który uprawia skoki narciarskie z tych roczników. A na świecie w tym wieku są: Hoerl, Kobayashi, Granerud, Prevc, Kos, Jelar, Lindvik, Granerud, czyli takie topowe nazwiska. W innych krajach było płynne przejście, u nas nie. Dalej roczniki 2000, 2001, 2002, czyli Tschonenig, Nikaido, który ostatnio wygrał, także Raimund. U nas są natomiast Juroszek, Pilch, Habdas. To wielkie nasze nadzieje, z których, niestety, na razie nic nie wyszło. Dopiero potem mamy to bardzo zdolne pokolenie 2005-2008, z Tomasiakiem. Ale są też Szozda, Wróbel, Amilkiewicz, Joniak. Jednak troszeczkę czasu pewnie minie, zanim oni realnie coś osiągną. Tomasiak jest w tym wy-



Stoch, Żyła, Kubacki i Maciej Kot to grupa, która ma prawo czuć się wyeksploatowana

padku ewenementem. Tak nagle wszedł „z buta” i skacze z najlepszymi.

Jak to się stało, że Tomasiak tak niespodziewanie wyskoczył z formą i liczy się w Pucharze Świata?

To są skoki. Gdy jako trener jeździłem na zawody Orlen Cup, on wyróżniał się we wszystkich kategoriach - już jako młodzik i junior młodszy. Widać było gołym okiem, że, oho, to jest talent. Oczywiście w jego roczniku było dwóch, trzech, z którymi rywalizował, ale zawsze dla niego belka była obniżana. Widać było po prostu dobrą technikę, że z niego coś będzie. Podobnych chłopaków było u nas sporo, tylko później na etapie seniorskim się gubili, kończyli kariery. A u Tomasiaka to nagle poszło do przodu. Miał świetne lato, wygrał FIS Cup, potem Puchar Kontynentalny, zadebiutował w letnim Grand Prix i teraz w Pucharze Świata. Chłopak jest bardzo dobrze poukładany, mądry, inteligentny i być może to mu pozwoliło nagle przełożyć sukcesy letnie na zimowe, wskoczyć z niższego szczebla na wyższy. Bo często jest tak, że ktoś w „Kontynentalu” jest dobry, ale jedzie na Puchar Świata i go wszystko przygniata, więc wyniku już nie ma.

Bo na przykład belka star-towa jest ustawiona dużo ni-

żej i trzeba się wykazać dużo większymi umiejętnościami technicznymi?

Belka tak, ale też presja dziennikarzy i kibiców. I nagle okazuje się, że tu byłem dobry, a tu nie istnieje. Kacprowi to nie przeszkadza. Były głosy z kadry, że on czy by skakał dla jednego kibica, czy dla dwudziestu tysięcy, to miałby takie samo mentalne podejście. Gość po prostu robi swoje, nawet na Turnieju Czterech Skoczni. Jest jeszcze jedna rzecz. Kacper miał w czerwcu poważny upadek na Wielkiej Krokwi. Wcześniej skakał dobrze, ale, powiedzmy, bez jakiegoś błysku. Po tym zdarzeniu nie trenował na skoczni, miał za to czas na trening fizyczny. I też słyszałem głosy ze sztabu, że w pewien sposób on wtedy załatał u siebie tę „dziurę” motoryczną, na co nie miał wcześniej czasu. Nie mógł skakać, więc skupił się na siłowni. Wrócił na skocznię z poprawioną motoryką, robił to samo, ale z inną energią, z inną mocą i nagle okazało się, że to zadziało i jest wow. W pewien sposób ten upadek też jakoś pozytywnie na niego wpłynął, bo znalazł czas na inne rzeczy, uzupełnił braki. Do tego fajny „mental”, no i mamy z niego pociechę.

A nie za wcześniej na takie wyniki? Tak młodego, dwunastoletniego skoczka w światowej czołówce dawno nie było.

Uważam, że nie ma co na to tak patrzeć. Na przykład Domen Prevc w wieku 16 lat był liderem Pucharu Świata. Potem zniknął na dziesięć lat, najwyraźniej dopiero teraz dojrzał mentalnie i fizycznie, żeby być już takim prawdziwym liderem na dłużer, a nie przypadkowym, na raz. Młody czy nie: jeżeli nadarza się okazja, to bierz byka za rogi i korzystaj. Ja też nie lubię wrzucać kogoś na głęboką wodę tylko dlatego, że pojawiła się taka możliwość. Kacper jest młody, ale dobrze w tym sezonie skacze, więc spokojnie mógł pojechać na Turniej Czterech Skoczni, zbierać tam doświadczenie. Ja się o niego nie boję.

Prevc w Słowenii musiał przeżyć lat dojrzenia do tej najwyższej formy. W Polsce chyba żaden zawodnik by nie przetrwał tak długo bez sukcesów.

Wyda mi się, że nie tylko w Polsce. To jest sport dla cierpliwych, dla wytrwałych. Sam to dobrze znam - byłeś na fali, miałeś miejsce w kadrze, sponsora, a potem się wszystko posypało. I w pewnym wieku zdajesz sobie sprawę, że priorytety są trochę inne. Przetrwasz rok, dwa. Z takich dziesięciu zostanie jeden. Bo dwóch podziękuję, trzech się załamie, dwóm rodzice powiedzą: „Chłopcze, masz dwadzieścia pięć lat, bierz się do roboty, a nie będziesz ciągle żył marzeniami”.

Z drugiej strony są przypadki Fettnera, Paschke, Deschwandena czy teraz Hoffmanna. Chłopak nic nie pokazywał przez długie lata, a nagle ma życiową formę. Skąd to się wzięło? Nie wiadomo. Czasami jak zaciśniesz zęby, przetrwasz te najgorsze momenty, to jesteś w stanie potem w wieku dwudziestu ośmiu, trzydziestu lat osiągnąć sukces. Bo zmienia się sposób trenowania, regeneracji. Do tego „mental”, podejście. Nagle te puzzle układają się i jesteś mistrzem świata.

Psychika u Tomasiaka pewnie jest dużym atutem, skoro - nawiązując do Pana określenia - gdy został rzucony na głębszą wodę, to sobie poradził.

Dlatego też mówię, że o Kacpra jestem spokojny. Jeżeli jesteś w wysokiej formie, dobrze skaczesz i masz fajnie poukładane w głowie, to pewnie, że można cię rzucać na tę głęboką wodę. Jego wypowiedzi pokazują, że to jest naprawdę mądry facet, który jest w stanie odrzucić od siebie pewną dawkę niepotrzebnych emocji i skupić się na robocie. Skoro potrafił zapunktować we wszystkich konkursach, oprócz jednego w Klingenthal, to nie ma w tym przypadku. „Dołek” musi przyjść, bo to nie jest robot - choć oczywiście mu tego nie życzę. Jednak nie spodziewajmy się, że on będzie cały czas blisko podium.

W jakiej roli widziałby go Pan na igrzyskach olimpijskich? Jako zawodnika, który jedzie „po naukę”, czy walczyć o medal?

Zobaczmy, mamy połowę stycznia. Został miesiąc, a w takim czasie jedni mogą się odbudować, inni mogą trochę opaść z formy. Jeżeli Kacper dalej tak będzie rósł, nie złapie jakiejś zadyszki, na co się nie zanoszi, to na igrzyska oczywiście pojedzie nie tylko zadebiutować i zbierać doświadczenie. Na skoczni normalnej, gdzie bardziej liczy się odbicie, a on ma je naprawdę jedno z najlepszych na świecie, to będzie walczył. Nie chcę teraz mówić, że o medal. Choć z drugiej strony - przecież o medal walczy każdy startujący. Jak tam pojedzie Stoch czy Embacher, to też z takim nastawieniem. Co z tego może być? Zobaczymy

po treningach na igrzyskach. To jest też kwestia dyspozycji dnia, skoczni - czy zawodnikowi pasuje. Pamiętajmy też, że w zawodach olimpijskich startuje na przykład czterech Austriaków, a nie sześciu, więc tam łatwiej być w czołówce. Jeżeli będą zmienne warunki, trochę loterii, to trzeba być przygotowanym na dobrą formę, dobry skok.

Jak Pan sobie wyobraża skoki narciarskie w przyszłym sezonie, już bez kończącego karierę Kamila Stocha? Ten przełom jest coraz bliżej.

Teraz jest taki melancholijny sezon. I takie zamięszenie, że dla Kamila wszystko jest po raz ostatni, a dla Kacpra wszystko po raz pierwszy. Jeden schodzi ze sceny, drugi debiutuje. Ja na razie patrzę na to tak, że Kamil jest, jeździ na zawody, walczy. Trzeba się skupić na tym, że jeszcze ma robotę do wykonania. Dopiera Planica (tradycyjnie tam kończy się sezon PS - przyp. red.) uzmysłowi, że to już jest koniec, ostatni weekend, ostatni skok. Na pewno będzie smutno. Jeżeli zawodnik tej klasy, z tyloma osiągnięciami, sam postanawia, że chce odejść, to ma prawo iść na sportową, w cudzysłowie, emeryturę. A czy on będzie bliżej skoków, czy dalej? Po prostu niech robi, co chce. Może się rozwijać w innym kierunku, odpoczywać, ale pewnie też zateśni za skokami.

Może za rok w styczniu w Zakopanem, zamiast występu w Pucharze Świata, Stoch pojawi się z Panem przy mobilnej skoczni Akademii Lotnika, która promuje skoki wśród dzieci i młodzieży...

Zobaczmy. Kamil przecież ma też swój klub, trenują tam dzieciaki. Nieraz mówił, że lubi tę robotę, na obóz do Planicy z nimi jeździł. Dlatego wydaje mi się, że nie jest w stanie odciąć się od skoków i nagle do tego nie wracać. Oczywiście może być jakiś tam wstręt, gdy czegoś jest za dużo. Ale tydzień, dwa, trzy posiedzi w domu i nagle czujesz, że czegoś ci brakuje. Osoby związane ze sportem czasami wracają do niego w innej roli, tak też może być z Kamilem. Natomiast nie mam pojęcia, jaki on ma na siebie pomysł, ale pewnie będzie go ciągnęło do skoków.

Ligi zagraniczne: niesamowity gol Dembele, efektowne zwycięstwo Bayernu

Bartosz Głab
redakcja@polskapress.pl

W ligach TOP 5 z pewnością trzeba zwrócić uwagę na kolejny pogrom Bayernu Monachium w Bundeslidze i niesamowite trafienie Ousmane Dembele w Ligue 1.

ANGLIA
Absolutnym hitem 22. kolejki angielskiej Premier League były sobotnie derby Manchesteru. W nich lepsze okazały się „Czerwone Diabły”, które wygrały 2:0. Drużynę z Old Trafford po raz pierwszy poprowadził były reprezentant Anglii Michael Carrick. Było to pierwsze zwycięstwo Manchesteru United od świąt Bożego Narodzenia. „Czerwone Diabły” zdominowały lokalnego rywala po przerwie. W 65. minucie Bruno Fernandes zanotował asystę przy gołu Bryana Mbeumo, a wynik pewnym strzałem ustalił Patrick Dorgu w 76. minucie. Manchester United już w następnej kolejce zmierzy się na wyjeździe z Arsenalem, który w ligowej tabeli przewodzi z kilkupunktową przewagą nad grupą pościgową. Na samym dnie plasuje się natomiast Wolverhampton,

który wyraźnie odstaje od reszty stawki.

PREMIER LEAGUE
Wyniki 22. kolejki: Manchester United - Manchester City 2:0, Tottenham - West Ham 1:2, Sunderland - Crystal Palace 2:1, Liverpool - Burnley 1:1, Leeds - Fulham 1:0, Chelsea - Brentford 2:0, Nottingham Forest - Arsenal 0:0.

FRANCJA
Największym wydarzeniem weekendu we Francji było efektowne zwycięstwo PSG nad OSC Lille 3:0. Media całego świata obiegło cudowne trafienie w drugiej połowie Ousmane’a Dembele, który fantastycznie zwiódł trójkę rywali i z mistrzowską precyzją przelobował bramkarza. Dla gwiazdora reprezentacji Francji był to dopiero 5. ligowym gol w tym sezonie. Wcześniej to on rozpoczął strzelanie w tym spotkaniu w słynnym Parku Książąt. W tabeli francuskiej Ligue 1 liderem niespodziewanie jest RC Lens, które ma punkt przewagi nad PSG. Na dole rywalizacja jest niezwykle zacięta - podobną liczbę „oczek” mają Metz, Auxerre, Nantes oraz Paris FC.

LIGUE 1
Wyniki 18. kolejki: Monaco - Lorient 1:3, PSG - Lille 3:0, Lens - Auxerre 1:0, Toulouse



FOT. SYLVIA DĄBROWA/POLSKA PRESS

Kylian Mbappe w meczu z Levante zanotował pierwsze trafienie w tym roku kalendarzowym

-Nice 5:1, Angers - Olympique Marsylia 2:5.

HISZPANIA
W Hiszpanii nastroje minimalnie poprawił kibicom Real Madryt, który po przegraniu w finale Superpucharu Hiszpanii i sensacyjnym odpadnięciu z Pucharu Króla z drugoligowcem pokonał u siebie 2:0 Levante. Pierwszego z goli dla „Królewskich” strzelił Kylian Mbappe. Francuz zanotował dopiero pierwsze trafienie w tym roku kalendarzowym, ale i tak wyraźnie przewodzi w klasyfikacji strzelców La Ligi z liczbą 19 bramek. W ligowej tabeli prowadzi FC Barcelona. Po drugiej stronie plasuje się natomiast Real Oviedo, który w ten weekend

poniósł już 11. porażkę w tym sezonie La Ligi.

LA LIGA
Wyniki 20. kolejki: Espanyol - Girona 0:2, Real Madryt - Levante 2:0, RCD Mallorca - Athletic Bilbao 3:2, Osasuna - Real Oviedo 3:2, Real Betis - Villarreal 2:0.

NIEMCY
W sobotnie popołudnie po kolejne efektowne zwycięstwo sięgnął Bayern Monachium. Bawarczycy rozbili na wyjeździe RB Lipsk aż 5:1, a 3 ostatnie bramki strzelili w końcówce w odstępie zaledwie 5 minut. Warto przypomnieć, że latem ekipa z Monachium wygrała z Lipskiem jeszcze efektowniej - 6:0. W całym sezonie aktualni mistrzowie Niemiec strzelili już 71 goli, czyli więcej niż będące na podium Borussia Dortmund i TSG Hoffenheim razem wzięte. Nie jest niespodzianką, że Bayern Monachium jest absolutnym liderem tabeli Bundesligi z 11 punktami przewagi nad wyżej wspomnianymi zespołami. Na dole plasują się St. Pauli, FSV Mainz oraz Heidenheim.

BUNDESLIGA
Wyniki 18. kolejki: Werder Breme - Eintracht Frankfurt 3:3, VfL Wolfsburg - Heidenheim 1:1, TSG Hoffenheim - Bayer Leverkusen 1:0, Hamburger SV - Borussia Mönchengladbach 0:0, Borussia Dortmund - St. Pauli 3:2, FC Köln - FSV Mainz 2:1, RB Lipsk - Bayern Monachium 1:5.

WŁOCHY
We Włoszech warto zwrócić uwagę na niespodziewaną porażkę Juventusu 0:1 z Cagliari. Swoje mecze skromnie wygrały natomiast Inter Mediolan oraz SSC Napoli. Nerazzurri pokonali na wyjeździe Udinese Calcio, a pod koniec pierwszej połowy kontuzji doznał Jakub Piotrowski. Reprezentant Polski, mimo ogromnych krzyków z bólu, opuścił boisko o własnych siłach. W tabeli Serie A przewodzi Inter Mediolan, a podium uzupełniają AC Milan oraz SSC Napoli. W strefie spadkowej są natomiast Hellas Werona, Pisa oraz Fiorentina. Popularna Viola pod koniec ubiegłego roku zaczęła realizować szaloną misję uratowania się przed spadkiem.

SERIE A
Wyniki 21. kolejki: Pisa - Atalanta 1:1, Udinese - Inter 0:1, Napoli - Sassuolo 1:0, Cagliari - Juventus 1:0.

© P

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne? Telefonicznie: 94 347 35 12
Przez internet: ibo.polskapress.pl
W Biurze Ogłoszeń:
Oddział Koszalin: ul. Partyzantów 17, 75-411 Koszalin, tel. 94 347 35 12
Oddział Słupsk: ul. Henryka Pobożnego 19, 76-200 Słupsk, tel. 59 848 81 03
Oddział Szczecin: Al. Niepodległości 26/U1, 70-412 Szczecin, tel. 91 48 13 310

Nieruchomości

MIESZKANIA - KUPIĘ

KUPIĘ Twój problem z udziałem w nieruchomości, spadku ! Nie wiesz co robić, nie dogadujesz się z rodziną, współwłaścicielem? Sprzedaj mi swój udział ! 602738759

KUPIMY Twoje mieszkanie w Słupsku w każdym stanie technicznym i prawnym także udziały w nieruchomościach. Tel. 59 727 60 94

Praca

ZATRUDNIĘ

FIRMA zatrudni opiekunki do pracy w Niemczech, 790-480-590

Zdrowie

NEUROLOGIA

SPEC. Neurolog. NFZ. Bez kolejek.

Codziennie. Koszalin, 605-284-364.

Usługi

AGD RTV FOTO

PRALKI naprawa w domu, 603 775 878

Turystyka

KRAJ - GÓRY

Beskidy, turnus Wielkanocny, 1400 zł, w górach koło Wadowic, tel.: 501-642-492

Różne

GOTÓWKA za KSIĄŻKI,881-934-948

Rolnicze

MASZYNY ROLNICZE

KUPIĘ ciągniki, przyczepy, maszyny rolne. Tel. 535135507.

REKLAMA 0011464064

KSM „NASZ DOM” w Koszalinie ogłasza przetarg na Remont klatek schodowych wraz z modernizacją instalacji elektrycznej budynku mieszkalnego przy ul. Staffa 1-3 w Koszalinie Specyfikację warunków przetargu można pobrać ze strony internetowej: www.naszdom-koszalin.pl Termin składania ofert: 27.01.2026 r. do godz. 10:00.

REKLAMA 0011464065

Sędzia Komisarz postępowania upadłościowego Tadeusza Banasia, sygn. akt VII GUp 24/11, zawiadamia, że ostateczny plan podziału funduszy masy upadłości można przeglądać w sekretariacie Sądu Rejonowego w Koszalinie VII Wydziału Gospodarczego, ul. Andersa 34, i w terminie dwóch tygodni od dnia obwieszczenia wnosić zarzuty przeciwko planowi podziału.

REKLAMA 0011464337

Syndyk Zdzisław Pawłowski w postępowaniu upadłościowym Daniela Prajs sygn. akt KOIK/GUp-s/137/2025 sprzedaje 1/8 udziału w prawie własności lokalu mieszkalnego położonego w Stargardzie, ul. Węgierska 7B/10, opisanego w KW nr SZ1T/00109905/1 za kwotę nie mniejszą niż 34.062,50 zł (trzydzieści cztery tysiące sześćdziesiąt dwa złote 50/100). Zastrzega się, że nabywca pokryje wszelkie koszty związane z nabyciem mienia, całość ceny zostanie zapłacona przed przeniesieniem prawa na nabywcę. Oferty należy składać w terminie do 31.01.2026 r. na adres e-mailowy Syndyka: pawlowski.z@wp.pl lub pisemnie na adres Kancelarii: Zdzisław Pawłowski, ul. Zwycięstwa 140/325, 75-613 Koszalin. Dodatkowe informacje pod nr telefonu: 510-295-828 w godz. od 8:00 do 12:00.

AUTOREKLAMA

Polecamy →

TELEMAGAZYN

Twój wybór programów

telemagazyn.pl

Krzyżówka panoramiczna

spec od drobno-ustrojów

urząd w porcie

przywidenie miasto na Honsiu

papier na ścianie

10 przy- kazań

narzę- dzie żeńca flisak

tkanina jed- wabna

chorobliwe przywidenie

martel w barku

z pięta zajazd dla kierow- ców

przeno- śnik walkowy

klasz- tor pustel- ników

konku- rent

ogonek wie- wiórki

skaza na honorze

szturm, natarcie

śnieg lub grad

wieńczy skronie zwy- cieżcy

13

8

6

1

16

19

7

5

17

4

3

12

10

14

15

jedno- stka infor- macji

rzeczy- wistość

propa- gator idei

rów obronny

indy- widuum

siostra Baala

plytka czeko- lady

zakład z trakami

ziemny nasyp osoba otrzymująca prawa do wexsla

archi- tekto- niczny tuk

posag panny młodej

prawna lub fizyczna

rzeka na Zakau- kaziu

dawka leku nóż o- grodnika

roślina oleista

dawne liczydło

grecka litera

spot- kanie zako- chanych

Uśmiechnij się!

– Nie wie pan, czy tu nie stała zabytkowa kapliczka?

– Odkąd sięgam pamięcią to jej tu już nie było.

– A pan tu od urodzenia?

– ...

1

2

3

4

5

6

7

8

9

10

11

12

13

14

15

16

17

18

19

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 19 utworzą rozwiązanie – dokończenie dowcipu z okienka.

Krzyżówka A-Ż

Każdy odgadywany wyraz (w nawiasie liczba liter) zaczyna się literą poprze- dzającą określenie. Miejsce wpisywania – do odgadnię- cia. Litery w polach z kropką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie.

- A) mieszkanka Kuwejtu (6).
- B) mądrości nie dodaje (5).
- C) tradycyjne, kruche karna- wałowe ciasto (6).
- D) James, aktor z filmu „Ol- brzym” (4).
- E) stan radosnego podniece- nia, zachwytu (7).
- F) elewacja budynku (6).
- G) podziemny w galerii han- dlowej (5).
- H) ludowy taniec kubański, podobny do tanga (8).
- I) egipska bogini, żona Ozy- rysa (5).
- J) James, autor powieści „Uli- sses” (5).
- K) deszczułka z twardego drewna do układania posadzek (6).
- L) wije się wśród francuskich

Ż

A

zamek

Ł

M

N

O

P

R

S

T

U

W

Z

Ż

zamek

Ł

M

N

O

P

R

S

T

U

W

Z

Ż

Krzyżówka z hasłem

1

2

3

4

5

6

7

8

9

10

11

12

13

14

15

16

17

18

19

20

21

22

23

24

Rozwiązaniem jest aktualne hasło, które powstanie z liter w polach ponumerowanych w prawym dolnym rogu od 1 do 17.

Poziomo:

1) nadprzyrodzone zjawiska,

8) nie boi się ryzyka,

9) na czele wyższej uczelni,

10) szatan, diabeł,

11) pas lub lina w przekładni,

13) agent pozyskujący klientów,

16) mini półwysep,

20) osika albo białodrzew,

21) uczony, myśliciel,

22) mąż tuż po ślubie,

23) oręż żołnierza,

24) w lampie Łukasiewicza.

Pionowo:

2) wiraż na drodze,

3) zielona pora roku,

4) chroni posta,

5) Daniec lub Górski,

6) komórka przy uchu,

7) najlepiej smakuje z kapustą,

12) runda wokół boiska,

14) bezduszny biurokrata,

15) jedno z imion Norwida,

17) dawna spiżarnia,

18) owad podobny do komara,

19) dłoń złożona do chwytania.

czapka Tatarska

oddany na bramkę

sport walki

Robert, aktor z USA

ślawi wierszem lub prozą

WIRÓWKA PANORAMICZNA

miejsce pracy murarza

tkanina podobna do aksamitu

kała- marnica

Katarzyna Wielka

Stanisław, reżyser „Misia”

Początek wpisywania odgadniętych wyrazów w polach z kreską, kierunek zegarowy. Litery w oznaczonych polach, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie – tytuł filmu.

Duet jolek

W

I

A

T

R

M

O

R

Z

A

W diagramach ujawniono niektóre litery. Litery z pól ponume- rowanych od 1 do 16, utworzą rozwiązanie.

W przypadkowej kolejności:

– włókno na sweter

– mieszkanka kraju w Pirene- jach

– spadające gwiazdy

– siostra zakonna

– przylepiec w apteczce

– wypływa z dyskusji

– Hans, twórca obrazu „Zwia- stowanie”

– dawny klub towarzyski

– Henri, reżyser „Ceny strachu”

– Whitney, piosenkarka z USA

– część kaloryfera

– śpiewała przebój „Na pierw- szy znak”

Logogryf

1

2

3

4

5

Litery w polach z kropką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie: tytuł filmu.

- 1) Kazimierz, postać z „Eman- cypantek”,
- 2) bajeczność barw i światel,
- 3) niewierzący, ateista,
- 4) w parze z Mazurami,
- 5) towarzyszy burzy.

Szyfr

10

6

13

17

2

1

8

14

16

9

12

3

4

5

7

11

15

Litery z pól od 1 do 17 utworzą rozwiązanie – tytuł filmu.

- Litery z pól od 1 do 17 utworzą rozwiązanie – tytuł filmu.
- Poziomo:
- 6) szachowy pionek,
- 12) błotnista kałuża.
- Pionowo:
- 10) chleb syryjski,
- 2) Kia..., auto z Korei,
- 8) port nad Donem.

Krzyżówka

1

2

3

4

5

6

Litery z pól ponumerowa- nych w prawym dolnym rogu od 1 do 6, utworzą rozwią- zanie.

- Litery z pól ponumerowa- nych w prawym dolnym rogu od 1 do 6, utworzą rozwią- zanie.
- Poziomo:
- 4) stado 5 i 6,
- 5) samiec w 4,
- 6) samica w 4.
- Pionowo:
- 1) gruszka miłosna, oberżyna,
- 2) drobny jasnofioletowy kwiat, gatunek astra,
- 3) wielbłąd dwugarbny.

Rozwiązania

Krzyżówka: łowiec.
Logogryf: „Nostalgia wampir”.
Szyfr: „Krajobraz pod bitwą”.
Duet jolek: pomorskie legen- dy.
Kryżówka A-Ż: dyktando.
Kryżówka panoramiczna: Wzorał przyjechałem; wirów- ka panoramićzna. Ostatnie wakacje”.
Kryżówka z ha- słem: Czas na zimowe ferie.
Logogryf: „Nostalgia wampir”.
Szyfr: „Krajobraz pod bitwą”.
Duet jolek: pomorskie legen- dy.
Kryżówka A-Ż: dyktando.
Kryżówka panoramiczna: Wzorał przyjechałem; wirów- ka panoramićzna.

Bardzo się kochamy, ale też potrafimy ze sobą pracować i czasami potrafimy być wobec siebie krytyczni



Roksana Węgiel o swoim mężu Kevinie Mgleju w Telemagazynie Fot. Sylwia Dąbrowa

Z ŻYCIA GWIAZD

W TELEWIZJI

KRZYŻÓWKA NR 8

Dominika Gawęda

podsumowuje rozstanie

Wokalistka przerwała milczenie w sprawie zakończenia małżeństwa z Maciejem Szczepanikiem z zespołu Pectus. W nowej piosence Blue Café podsumowała bolesne doświadczenia z ostatnich miesięcy. „Miałoby być jakoś inaczej. Ja też nie umiem miejsca znaleźć. Kto mi powie, dokąd iść? Bo dla mnie już się skończył świat” – śpiewa w utworze „Remedium”.

Dominika Ostałowska

nie ma w głowie amorfów

Aktorka jest singielką, choć ma na koncie dwa długoletnie związki. W rozmowie z Plejadą wyznała, że amory już jej nie w głowie: Nie jestem pewna, czy na moim etapie życia to słowo w ogóle jest adekwatne. Nie potrzebuję już „usankcjonowania” swojego istnienia przez relację z drugim człowiekiem, a tak chyba bywało.

Dorota Szelańska

przytępiła przez endorfiny

Celebrytka przyjechała z urlopu na Bali i ku swemu przerażeniu zobaczyła, że... przytępiła. Poinformowała o tym oczywiście fanów na InstaStories. – Nie mieszczę się w ulubione spodnie. Najprawdopodobniej mam taką bardzo rzadką chorobę genetyczną, która nadmiar endorfin magazynuje w molekułach tłuszczu. Po prostu organizm wie, rozgląda się, widzi jak jest, mówi: nie będzie endorfin. I teraz trzy kilo mam tych endorfin dodatkowych w tłuszczu – podsumowała.

(GZL) Fot. Sylwia Dąbrowa



Rycerz Siedmiu Królestw

HBO, 21:00

Sto lat przed wydarzeniami z „Gry o tron” po Westeros wędrują młody rycerz ser Duncan Wysoki oraz jego giermek Jajo. Bohaterów czekają liczne niebezpieczeństwa, wyzwania, a na ich drodze pojawiają się przeciwnicy.

Mój biegun

TVN 7, 21:50

Historia Jaśka Meli (Maciej Musiał), najmłodszego w historii zdobywcy biegunów i pierwszej niepełnosprawnej osoby, która tego dokonała. Zanim jednak do tego doszło, jego rodzina musiała poradzić sobie z serią tragicznych wydarzeń.

Bruce Willis – upadek bohatera

TVP 1, 22:45

Historia Bruce’a Willisa, ikony Hollywood, którego kariera w latach 90. i 2000 była pasmem sukcesów. Po dekadzie słabszych ról świat dowiedział się o afazji, która wpłynęła na jego pamięć i mowę. Rok później postawiono mu druzgocącą diagnozę demencji.

Davos. Wojna szpiegów

TVP 2, 22:55

Podczas gdy Europa pogrążona jest w chaosie I wojny światowej, Szwajcaria wydaje się oazą spokoju. W rzeczywistości to miejsce, gdzie ścierają się wywiady największych mocarstw. W samym centrum tej gry znajduje się młoda kobieta, której osobista walka splata się międzynarodową intrygą.

Poziomo:

- 3) czołowy polski skoczek narciarski,
- 10) opiekuje się kurczętami,
- 11) pokaz mody lub widowisko,
- 12) okoliczność sprzyjająca realizacji pewnych planów,
- 14) ostry zadziór, drzazga,
- 15) sucha łodyga rośliny,
- 16) staropolska jednostka miary tkanin,
- 19) powieść Jakuba Żulczyka,
- 23) posiada numer identyfikacji NIP,
- 27) wymaga dowodu,
- 28) tekst do opery lub operetki,
- 29) widoczne, rzucające się w oczy bogactwo,
- 30) Wojciech, twórca obrazu „Olszyna Grochowska”,
- 33) polecenie dowódcy,
- 37) Edward, aktor z filmu „Iluzjonista”,
- 38) produkty wytwarzane z mleka,
- 39) Accord lub Civic,
- 40) Zamek ..., w Wałbrzychu,
- 41) „Moda na sukces” lub „Klan”.

Pionowo:

- 1) składany przez plaży bezogonowe,
- 2) szyk policjantów stojących w linii,
- 3) śródziemnomorska aromatyczna przyprawa,
- 4) dramat Juliusza Słowackiego,
- 5) rudy ssak z kitą,
- 6) galwaniczne lub słoneczne,
- 7) ... Monte Christo,
- 8) ... Miklaszewski, polski rybnik,



- 9) grzyb jadalny o śliskim kapeluszu,
- 13) miara szczęścia,
- 17) von Bismarck, niemiecki kanclerz,
- 18) popularny lek przeciwbólowy,
- 20) mały okręt patrolowy,
- 21) ... Day, aktorka z filmu „Telefon towarzyski”,
- 22) „... śmierci”, thriller z rolą Mela Gibsona,

- 24) policyjny lub elektroniczny,
- 25) popularny kamień jubilerski,
- 26) cienka skóra na rękawiczki,
- 30) półkolista wnęka lub muszla,
- 31) metal o symbolu Sr,
- 32) przyjemna woń perfum,
- 34) uciskowa lub do włosów,
- 35) roślina z rodziny amarylkowatych,
- 36) dzielnica stolicy Górnego Śląska nad Rawą.

ROZWIĄZANIE NR 7

A	K	K	K	O	M	B	A	J	N	S	B	E
P	E	R	S	J	A	A	R	I	N	T	E	R
O	O	O	R	E	Z	Y	S	E	R	O	D	P
L	A	P	T	O	P	I	E	W	Y	S	T	A
O	K	L	D	Z	O	N	K	A	E	E	D	
G	R	A	B	I	E	O	I	N	A	G	R	O
P	O	W	A	N	T	A	B	A	M	Z		
P	L	E	B	A	N	A	K		O	P	A	N
K	R		O						E		D	
W	I	D	Z	E	W				S	T	R	Z
Y		E	E	Y					L	A	A	
G	A	N	G	E	S				B	A	O	B
O				A					A	A	E	
D	A	N	I	E	C				R	O	Z	W
A	A			Z	A	L	O	T	I	N	K	A

HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)

Energia sprzyja działaniu. Postaw na szczerość w rozmowach. Horoskop dzienny mówi, że drobne wyzwania zamienisz w sukces.

Ryby (19.02 - 20.03)

Spokój oraz konsekwencja przyniosą efekty. Horoskop na dziś to wskazówka, by zadbować o finanse, a wieczorem pozwolić sobie na relaks. **Baran (21.03 - 19.04)** Dzień pełen kontaktów. Słuchaj uważnie, bo horoskop dzienny na poniedziałek wróży, że ważna informacja pomoże podjąć trafną decyzję.

Byk (20.04 - 20.05)

Intuicja będzie silna. Horoskop dzienny radzi zaufać swoim emocjom, lecz zachować też równowagę między sercem a rozsądkiem. **Bliźnięta (21.05 - 21.06)** Twoja charyzma będzie przyciągać ludzi. Wykorzystaj ją. Ale horoskop na dziś podpowiada, by pamiętać też o potrzebach bliskich. **Rak (22.06 - 22.07)** Porządkowanie spraw przyniesie ulgę. Skup się na detalach. Horoskop dzienny na poniedziałek mówi, że unikniesz dzięki temu stresu.

Lew (23.07 - 22.08)

Harmonia jest możliwa. Horoskop dzienny mówi, że szcera rozmowa poprawi relacje i przyniesie poczucie stabilności. Zrób pierwszy krok. **Panna (23.08 - 22.09)** Determinacja popchnie cię naprzód. Horoskop na dziś stanowczo radzi jednak uważać na impulsywność przy dokonywaniu wyborów. **Waga (23.09 - 22.10)** Optymizm doda skrzydeł. Horoskop dzienny na poniedziałek mówi, że pomysły mają szansę na realizację, jeśli połączysz je z dobrym planem.

Skorpion (23.10 - 21.11)

Obowiązki wymagają dyscypliny. Horoskop dzienny wyraźnie zapowiada, że systematyczność dziś zaprocuntuje spokojem jutro. **Strzelec (22.11 - 21.12)** Kreatywność rozkwitnie. Pozwól sobie na eksperyment, ale horoskop na dziś stanowczo odradza ignorowania sugestii zaufanych osób. **Koziorożec (22.12 - 19.01)** Wrażliwość pomoże zrozumieć innych. Horoskop dzienny na poniedziałek radzi zadbać o granice, by zachować wewnętrzny spokój.